2g. 30.12.8
1936

STYCZEŃ — LUTY 1936 Nr 1

2g. 30.12.8.
R. 12, 1936, Nr 1-6

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

★

ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

WARSZAWA
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr 16, m. 6. OD 3 DO 5 P.P
TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.

B U W

Zarząd Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego organizuje konferencje i odczyty dla wychowawczyń przedszkoli w lokalu Państwowego Seminarjum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Warszawie przy ul. 6 Sierpnia 21 (Nowowiejska 21).

Dnia 17 stycznia 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Mazurek

Roboty z papieru

Dnia 14 lutego 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Dyskusja na temat planów zajęć w przedszkolu

Dnia 20 marca 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Dr. J. Szmidtówna

Rozwój uczuć dziecka

Dnia 24 kwietnia 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Dr. J. Szmidtówna

Życie podświadome (z zagadnień psychologji głębszej)

Dnia 15 maja 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

M. Radziwiłłowiczowa

Nauka wierszy

Wejście 25 gr. — Członkinie Towarzystwa bezpłatnie.

R. 12, 1936, Nr 1-6 2q. 30.12.8

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DO NAUKI RYSUNKU

V.

RYSUNEK PRZESTRZENNY.

Przy ilustrowaniu opowiadań i bajek nieraz zachodzi potrzeba rysowania przedmiotów trójwymiarowych: domów, mebli, dzbanków, misek i t. p. Należy więc umieć rysować je poprawnie. W I i IV artykule [1]) poruszaliśmy zagadnienie graficznego odtwarzania przestrzeni — i przy tej sposobności ustaliliśmy pojęcie horyzontu rysunkowego i przekonaliśmy się, że wygląd przedmiotów zmienia się w zależności od ich stosunku do widza i do horyzontu; mianowicie w miarę oddalania się od widza przedmioty wydają się coraz to mniejsze.

Obserwując drogę i słupy telegraficzne, zauważyliśmy, że linje poziome, równoległe, oddalające się od widza, przybierają pozornie kierunek ukośny i zbiegają się na horyzoncie w jednym punkcie, który nazywamy punktem zbiegu.

Pamiętając te zasady, będziemy mogli przystąpić do rysowania brył graniastych, ustawionych pionowo pod kątem do widza. Spróbujmy narysować nowoczesny domek parterowy bez dachu. Pośrodku jednej ze ścian jego umieścimy drzwi, po obu stronach których narysujemy po jednem oknie. W drugiej, węższej ścianie umieścimy dwa okna.

Obserwując wysokość człowieka w stosunku do wysokości domu, przekonamy się, że parterowy domek będzie conajmniej $2^1/_2$ razy wyższy od człowieka.

Ustalamy, że widz stoi na tej samej płaszczyźnie poziomej (łące, ulicy), na której zbudowany jest dom. Rysujemy na naszym obrazku linję horyzontu, którą w danym wypadku umieścimy na $^1/_3$ wysokości obrazka (rys. 1 H—H). Gdybyśmy widzieli ten dom w pozycji czołowej, moglibyśmy zobaczyć tylko jedną jego ścianę i tak też należałoby ten dom narysować (rys. 1). Górna i dolna krawędź ściany wyglądałaby wówczas jak linje poziome — krawędzie pionowe również nie zmieniłyby kierunku. Gdybyśmy ten sam dom widzieli ustawiony pod kątem do widza, zobaczylibyśmy dwie ściany domu, idące w głąb (rys. 2). Chcąc narysować ten dom poprawnie, musimy najpierw nakreślić najbliższą pionową jego krawędź AB. Określamy wysokość człowieka, stojącego tuż przy krawędzi, i wysokość tę odkładamy na pionowej krawędzi domu $2^1/_2$ razy. Następnie rysujemy dolne poziome krawędzie ścian BC i BE. (Z poprzedniego pamiętamy, że będą one dążyły do horyzontu — więc w danym wypadku będą się podnosiły); teraz rysujemy górne krawędzie poziome AD i AF, które, jako znajdujące się powyżej horyzontu — będą opadały, dążąc do punktów zbiegu na horyzoncie; przytem górne krawędzie, jako bardziej oddalone od horyzontu, będą miały większy kąt pochylenia niźli dolne. Obecnie możemy oznaczyć dalsze krawędzie pionowe CD i EF. Są one bardziej oddalone od widza, niźli krawędź AB i wskutek tego wydają się krótsze. Bry-

[1]) Nr. Nr. 3 i 6 1935 r.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE

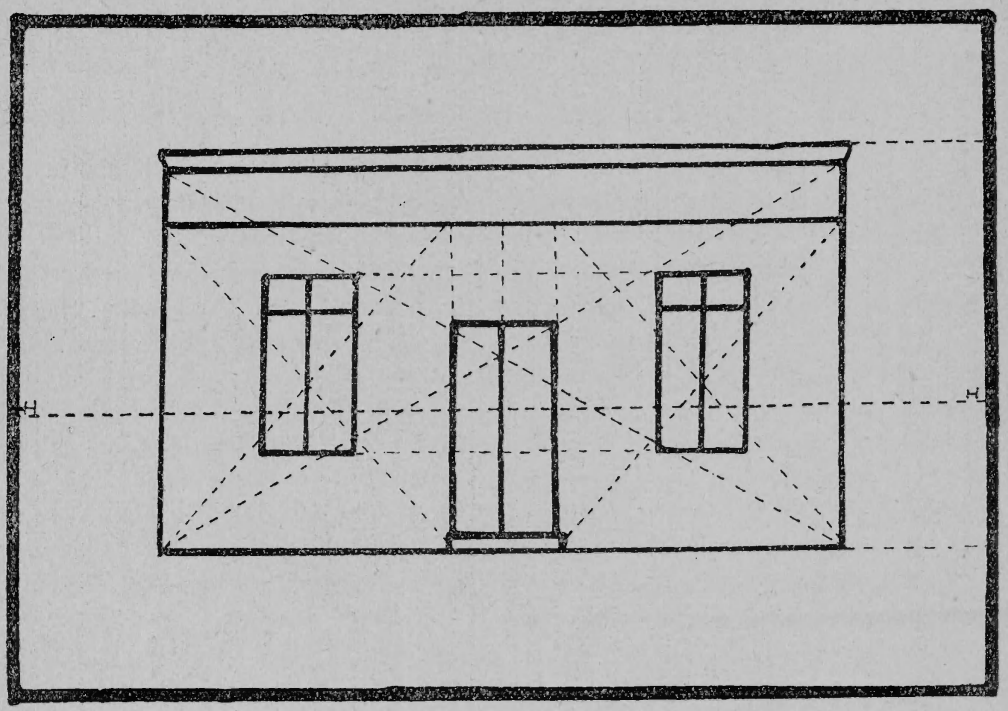

RYS 1.

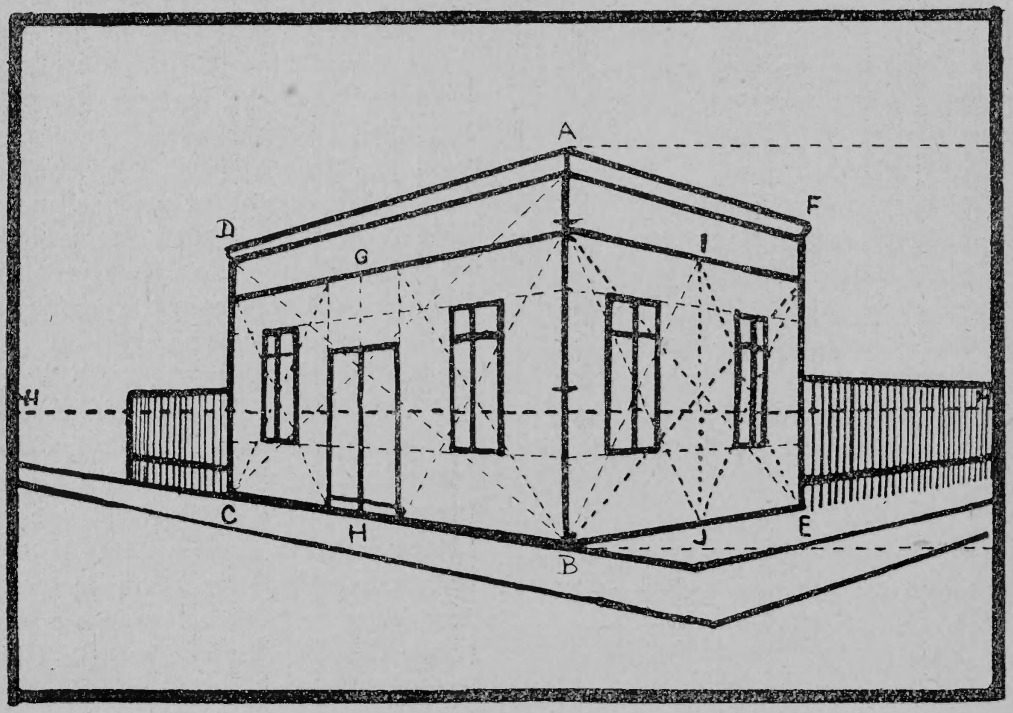

RYS 2.

ła domu jest gotowa. Ażeby rozmieścić w niej poprawnie okna i drzwi, musimy przypomnieć sobie spostrzeżenia, poczynione przy obserwowaniu oddalających się od widza słupów telegraficznych: odległości pomiędzy słupami, w zasadzie jednakowe, wydawały się w miarę oddalania coraz to krótsze. Podobnie i tutaj bliższa połowa każdej ściany domu będzie się wydawała szersza od dalszej. Ażeby znaleźć środek perspektywiczny tej ściany, musimy przeprowadzić w niej dwie przekątne i na przecięciu ich znajdziemy środek (porównaj rys. 1). Przez środek przeprowadzamy linję pionową, na której zaznaczamy wysokość drzwi. Górna pozioma ich krawędź podobnie, jak i inne linje poziome, będzie dążyła do horyzontu — a ponieważ znajduje się bliżej horyzontu, niźli górna krawędź ściany, — będzie miała mniejszy kąt pochylenia. Szerokość drzwi oznaczamy dowolnie — pamiętając tylko o tem, że bliższa połowa wydaje się szerszą od dalszej. Ażeby poprawnie umieścić okna — oznaczamy najpierw linjami pomocniczemi ich krawędzie poziome (dążące również do punktu zbiegu na horyzoncie); określamy zapomocą przekątni środki obu połówek ściany, przeprowadzamy przez środek linję pionową do przecięcia z poziomemi krawędziami i po obu stronach tej linji środkowej rysujemy dwie połówki okna. Na drugiej ścianie — jako nieco krótszej — możemy narysować dwa okna. W tym celu ścianę dzielimy na dwie połowy (IJ) każdą z tych połówek znowu na połowę i pośrodku każdej połowy rysujemy okno. Domek taki może być otoczony płotem lub drzewami — (pamiętać tylko należy o tem, że wszystkie linje równoległe dążą do jednego punktu zbiegu na horyzoncie).

Na tej samej zasadzie rysujemy piec, szafę i t. p. (rys. 3 AB).

Bryły graniaste, ustawione poniżej horyzontu, najłatwiej jest rysować w pozycji czołowej — t. j. takiej, kiedy ściana pionowa bryły jest ustawiona równolegle do widza. Widzimy wówczas tylko dwie ściany tej bryły: pionową i poziomą. Pionowa pozostaje bez zmiany pozioma zaś zmienia pozornie swój wygląd i jeżeli to jest płaszczyzna prostokątna — to przybiera pozornie kształt trapezu (rys. 4a). Krawędzie tej płaszczyzny, prostopadłe do widza przybierają kierunek ukośny i zbieżny, dążąc do zbiegu na horyzoncie (podobnie jak krawędzie drogi, szyny kolejowe i t. p.). Możemy się o tem przekonać, jeżeli ustawimy daną bryłę (naprzykład skrzynkę) na podłodze przy tablicy, narysujemy na tablicy linję naszego horyzontu rysunkowego (np. 4 H—H) weźmiemy do ręki dwie linje, lub dwa patyczki i trzymając je pionowo — postaramy się dopasować je do prostopadłych krawędzi górnej płaszczyzny; krawędzie te — przedłużone przez linijki, lub patyczki, zbiegną się na horyzoncie w jednym punkcie. Oznaczmy ten punkt kropką i ustawmy naszą skrzynkę nieco wyżej, lecz dokładnie nad jej poprzednią pozycją: zobaczymy, że górna płaszczyzna wydaje się węższą — lecz boki jej prostopadłe do widza również się zbiegają w tym samym punkcie na horyzoncie (rys. 4 II). Jeżeli skrzynkę ustawimy tak, że górna jej płaszczyzna będzie na horyzoncie — to płaszczyzna zniknie i zamiast niej zobaczymy jedną linję poziomą.

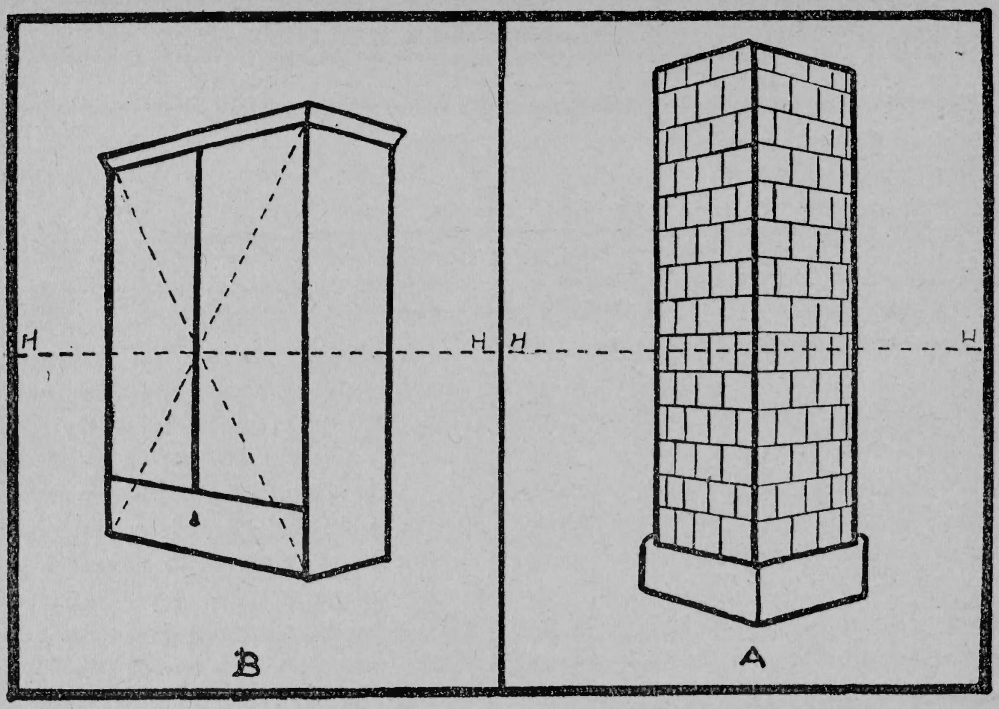

RYS 3

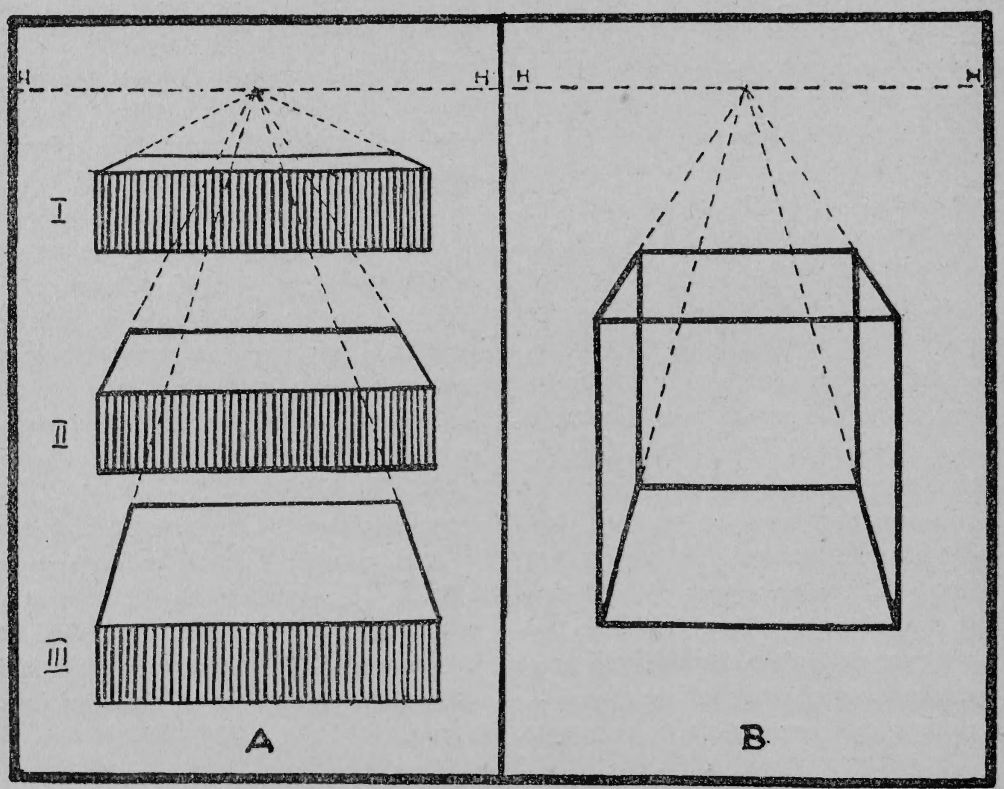

RYS 4.

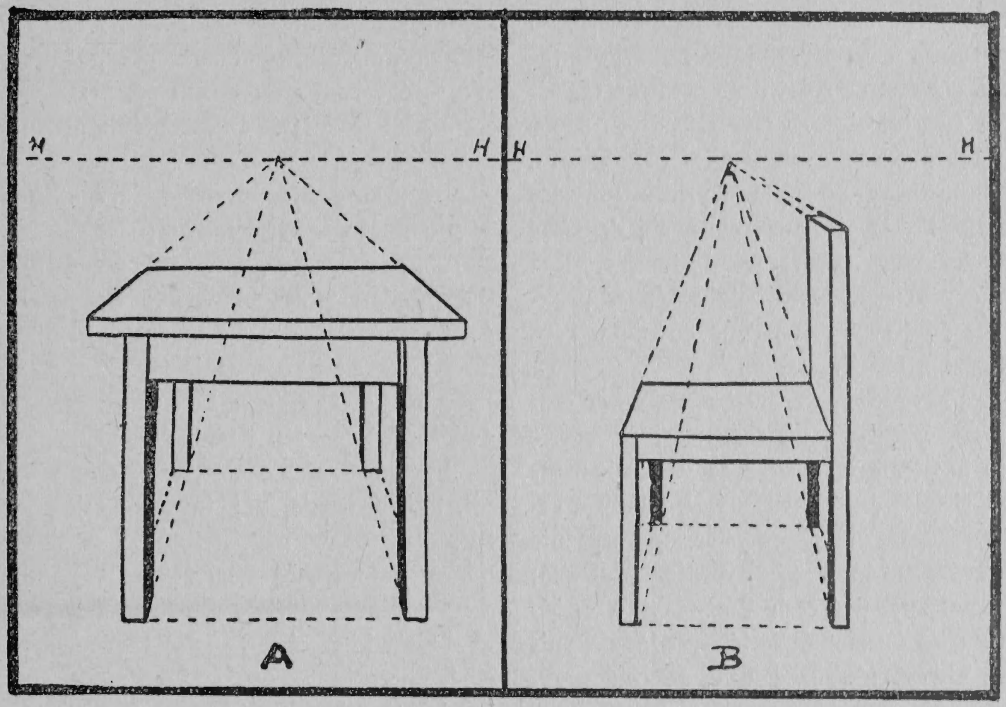

RYS 5

Z obserwacyj tych możemy wyciągnąć następujący wniosek: im bliżej horyzontu umieszczamy jakąś płaszczyznę poziomą, tem wydaje się węższą; im bardziej oddalona jest od horyzontu, tem wydaje się szerszą. Gdybyśmy chcieli narysować sześcian, zrobiony ze szkła, lub drutu, (rys. 4B) tak, żeby były widoczne obie jego ścianki poziome, to zobaczylibyśmy, że dolna jego ścianka pozioma, o ile leży poniżej horyzontu, zawsze się będzie wydawała szerszą od górnej. Rozumiejąc zasady rysowania takiej prostej bryły graniastej, możemy zawsze poprawnie narysować każdy stół, krzesło, lub stołek. Należy tylko potraktować każdy kształt, jako bryłę, w którą wpisujemy poszczególne jego części (rys. 5).

N. Bobieńska.

PRZYGOTOWANIE DO EGZAMINU ZE ŚPIEWU

Wychowawczynie przedszkoli, które pragną przygotować się do egzaminu kwalifikacyjnego ze śpiewu, a nie mogą tego uczynić przy pomocy doświadczonego nauczyciela, mają przed sobą zadanie trudne, ale nie niemożliwe do wykonania.

Przy wytrwałej i konsekwentnej pracy, przy wrodzonej muzykalności i dorywczej choćby pomocy i kontroli osoby o podstawowem muzycznem wykształceniu mogą osiągnąć znaczne wyniki, o ile czas przeznaczony na przygotowanie będzie wystarczający. Nie na-

leży więc czekać na ustalenie terminu egzaminu i nie odkładać przygotowania się doń ze śpiewu na ostatnie tygodnie lub miesiące. Nie chodzi tu tylko o teoretyczne opanowanie przedmiotu, bo to przy pewnym wysiłku umysłowym i dobrej pamięci da się dokonać nawet w przyśpieszonem tempie, lecz głównie o przyswojenie sobie w praktyce zdobywanych równorzędnie wiadomości z teorji.

Przygotowanie musi postępować etapami. Każdy z nich stanowi podstawę do następnego, a więc żadnego nie można zlekceważyć ani opuścić, każdy trzeba gruntownie przemyśleć, teoretycznie przepracować i praktycznie utrwalić; nadmierny pośpiech może tylko opóźnić albo i uniemożliwić pożądane wyniki. Uwagi niniejsze mają na celu przyniesienie zainteresowanym pomocy w dziedzinie praktyki, gdyż teorję łatwiej opanować przy pomocy podręcznika.

Jako punkt wyjścia dla tych wskazówek przyjmujemy, że wychowawczyni przedszkola, rozpoczynająca pracę przedegzaminową, posiada minimum przygotowania muzycznego a więc: potrafi poprawnie wykonać piosenki dziecięce z taktowaniem na 2, 3 i 4, śpiewać melodję gamy i trójdźwięku rozłożonego, zna wartość nut do ósemek włącznie i ich nazwy w związku z położeniem na pięciolinji.

Po powtórzeniu i utrwaleniu tych szczegółów przystąpimy do opracowywania trudniejszego materjału, wedle pewnej ustalonej techniki pracy.

Będzie ona dotyczyła zasadniczych elementów muzyki, któremi są: r y t m i d ź w i ę k, tudzież obejmie kształcenie g ł o s u, będącego pierwszym i często jedynym instrumentem do odtwarzania muzyki w przedszkolu. Te trzy działy staną się ośrodkami przygotowania, które zdąża ku trzem celom:

1 a) rozwinięcie i umocnienie poczucia r y t m u,

b) praktyczne opracowanie i stosowanie wartości rytmicznych;

2 a) uświadomienie w dziedzinie d ź w i ę k u przez obudzenie wrażliwości i spostrzegawczości słuchowej,

b) praca nad intonacją,

3 a) kształcenie g ł o s u zapomocą ćwiczeń głosowych i oddechowych,

b) doskonalenie wymowy, deklamacji, i cieniowania, t. j. interpretacji pieśni,

c) opanowanie właściwego repertuaru.

Omówimy obecnie dział pierwszy, t. j. kwestję r y t m u jako podstawy każdej nauki muzyki.

Ponieważ znane jest wychowawcom znaczenie rytmu w życiu fizycznem, umysłowem i duchowem człowieka i wiadomy jego wpływ wychowawczy na kształtowanie woli, równowagi i karności, przeto przystępujemy odrazu do strony praktycznej zagadnienia, podając szereg ćwiczeń i wskazując sposoby ich stopniowania.

Najważniejszem „ćwiczeniem" jest rytmiczne wykonywanie piosenek. Przy śpiewaniu pieśni chodzi o wyczucie właściwego jej rytmu i wierne jego odtworzenie. Trzeba najpierw wsłuchać się dobrze w melodję śpiewanej pieśni, zauważyć powtarzające się w niej stale akcenty i uświadomić sobie, w jakim takcie jest napisana. Jeżeli po mocnej części następuje jedna słaba — będzie to takt na dwa, jeżeli dwie słabe—takt na trzy, a jeżeli trzy słabe — takt na cztery. Następnie przy śpiewaniu pieśni

staramy się uzgodnić je z taktowaniem i akcentować pierwszy dźwięk każdego taktu.

Do utrwalenia poczucia rytmu przyczyniają się również ćwiczenia i dyktanda rytmiczne.

Wstępne ćwiczenia rytmiczno - głosowe.

1. Po ustaleniu przy pomocy instrumentu lub kamertonu początkowego dźwięku *do*, prześpiewać gamę z taktowaniem na *dwa* w ten sposób, aby każdy dźwięk odpowiadał jednemu ruchowi ręki i bacząc na to, aby pierwszy (opadający ↓) ruch ręki był wykonany silniej, niż drugi (wznoszący się ↑), co ułatwi równomierność wykonania i wpłynie na akcentowanie głosem pierwszej mocniejszej części taktu.

2. Prześpiewać tak samo gamę z taktowaniem i akcentowaniem pierwszej części taktu na *trzy* i *cztery*.

3. Prześpiewać trójdźwięk rozłożony równomiarowemi dźwiękami z taktowaniem na *dwa, trzy, cztery*.

4. Prześpiewać gamę z taktowaniem na *dwa* i *cztery*, wytrzymując każdy dźwięk przez dwa ruchy ręki.

Po tych ćwiczeniach przypomnimy sobie, że dźwięk, który trwa przez jeden ruch ręki, odpowiada ćwierć-, a przez dwa ruchy — półnucie. Na tej podstawie i dla umocnienia się w rozpoznawaniu tych wartości wyszukujemy ćwierć- i półnuty w piosenkach, a następnie rozpoczynamy formalne dyktando rytmiczne.

Przedewszystkiem musimy prześpiewać kilka (niekoniecznie dziecięcych) pieśni osobie, która podjęła się pomagać nam i która sprawdzi poprawność ich wykonania oraz, na naszą prośbę, uszereguje je w kilka działów. W pierwszym będą pieśni, które zawierają tylko ćwierć i półnuty, np. kolenda, „Anioł pasterzom mówił", w drugim takie, w których znajdują się też ósemki, np. „Kadrówka", „Wlazł kotek", w trzecim pieśni z pauzami, np. kołysanka „Śpij dziecinko śpij" [1]), w czwartym nuty z punktem i t. d.

Na pierwsze dyktando wybieramy łatwą znaną piosenkę Ryty Gnus: „Bal lalek". Ponieważ taktujemy ją na trzy— piszemy w zeszycie cyfry, odpowiadające składowym częściom dwóch taktów: 1, 2, 3, 1, 2, 3. Następnie, taktując wolno lewą ręką i śpiewając dwa pierwsze takty, podpisujemy jednocześnie pod cyframi zgłoski, które wypadają na pierwszy, drugi i trzeci ruch ręki. W pierwszym takcie wypadają trzy zgłoski, które podpisujemy pod trzema cyframi, w drugim takcie wypadają tylko dwie zgłoski, gdyż śpiewamy zgłoskę *ze* przez czas trwania dwóch ruchów. Wobec tego przeciągamy od litery *e* kreskę aż do cyfry 2, a pod cyfrą 3 piszemy *szły*.

1, 2, 3, 1, 2, 3
Na bal się ze — szły

Po takiem podpisaniu zgłosek łatwo zauważymy, że w pierwszym takcie mają być trzy ćwierćnuty, a w drugim pół- i ćwierćnuta, więc podpisujemy je pod wyrazami, dzielimy kreską pionową na dwa takty i pierwsza próba dyktanda rytmicznego jest skończona.

W podobny sposób możemy zapisać wartości następnych taktów, przyczem sprawdzimy, czy taki sam układ wartości jeszcze się w tej piosence powtórzy i ile razy.

---

[1]) „Polski śpiewnik szkolny" P. Maszyńskiego.

Przy pierwszem dyktandzie piosenki z ósemkami np. „Wiosenka“ [1]) możemy inną drogą dojść do tego samego celu. Piszemy początkowe wyrazy: „Ciepły wietrzyk wieje, wieść radosną niesie“. Śpiewamy je i podkreślamy te zgłoski, które wykonywamy głośniej, a więc: cie, wie, wieść, nie. Ponieważ wiemy, że jako akcentowane wypadają one na *raz*, łatwo nam będzie podzielić wyrazy pionowemi kreskami na cztery przegródki w ten sposób, aby w każdej z nich pierwsze miejsce zajmowała podkreślona zgłoska. Zauważymy wówczas, że w drugim i czwartym takcie znajdują się dwie zgłoski, z których każda wypada na jeden ruch ręki, więc podpisujemy pod niemi ćwierćnuty. W pierwszym i trzecim takcie mamy nie dwie, lecz cztery zgłoski, wypada więc po dwie zgłoski na jeden ruch ręki, wobec czego podpisujemy wartości dwa razy drobniejsze od ćwierćnut, t. j. ósemki.

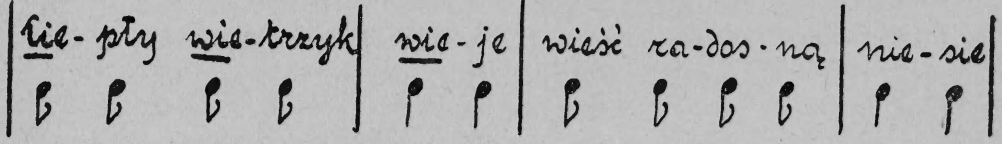

Po wykonaniu każdego dyktanda trzeba koniecznie sprawdzić, czy nie zawiera błędów, a więc porównać je z nutami w śpiewniku lub też, o ile się go nie posiada, dać do przejrzenia osobie, którą prosiłyśmy o pomoc i kontrolę. Tylko wówczas, gdy dyktando było wykonane poprawnie, można przejść do pieśni z następnego, trudniejszego działu.

W celu utrwalenia sobie różnych układów rytmicznych (t. j. ugrupowań nut różnej wartości), spotykanych w piosenkach, należy je specjalnie wyćwiczyć. Można, głośno licząc, wypukać ołówkiem te wartości lub wyklaskać je; albo też, taktując, wyśpiewać je na jednym dźwięku lub na melodji gamy. Po takiem utrwaleniu z łatwością je rozpoznamy w innych piosenkach i poprawnie wykonamy.

Specjalną uwagę zwracać trzeba na należyte wytrzymywanie pauz, które bywają tak często w pieśniach lekceważone. Skraca się je np. przez przedłużanie dźwięku poprzedzającego pauzę, albo, co gorsze, przez przyśpieszanie dźwięku następującego po pauzie. W tym drugim wypadku skrócenie taktu wypacza rytm, w obydwu zaś utrudnia wykonanie piosenki przez ograniczenie czasu przeznaczonego na oddech, wiadomo bowiem, że pauzy w piosenkach są najodpowiedniejszym momentem do zaczerpnięcia powietrza. Poza lekceważeniem pauz spotykamy też często niedostateczne wytrzymywanie nut z punktem.

Ćwiczenia rytmiczne mogą zapobiec podobnym błędom i nieścisłościom, ale tylko wówczas, gdy będą prowadzone z pedantyczną dokładnością. Najdrobniejsze pozornie uchybienia wpływają na zachwianie równowagi rytmicznej, tak potrzebnej przy śpiewaniu pieśni, a tak niezbędnej przy nauczaniu nierozbudzonych rytmicznie dzieci w przedszkolu.

J. Wierzbińska.

[1]) „Lutnia dziecięca“, Ginejko-Chrząszczewska.

ĆWICZENIA RUCHOWE

ZWISY.

Znane są i szeroko stosowane w gimnastyce zwisy. Z korzyści, jakie organizmowi przynosi zwis, na pierwszem miejscu należy postawić działanie na kręgosłup. W zwisie na rękach pod wpływem ciężaru nóg zmniejsza się kifoza grzbietowa i lordoza lędźwiowa [1]). W zwisie na głowie, stosowanym na specjalnym przyrządzie w gimnastyce leczniczej, działanie rozciąga się i na część szyjową kręgosłupa. W obu zwisach prostuje się też ewentualnie skoljoza. Drugą korzyścią osiąganą dzięki zwisom jest rozszerzenie klatki piersiowej. Trzecią — wzmocnienie mięśni i stawów kończyn górnych. Zwisu jednak wolnego, t. j. takiego, przy którym cały ciężar ciała jest zawieszony na rękach, dzieciom w wieku przedszkolnym dawać nie można, gdyż 1) stawy i wiązadła są jeszcze zbyt słabe i łatwo się rozciągają, 2) słabe i małe w stosunku do światła naczyń krwionośnych serce dziecka w ustalonej (unieruchomionej) przy zwisie klatce piersiowej w zbyt trudnych znalazłoby się warunkach.

Należy uświadamiać matki, że szkodliwe jest:

1) przenoszenie dziecka (np. na spacerze przez kałużę) zapomocą przeciągania za jedną rękę.

2) zabawa w „karuzelę" (unoszenie dziecka za dwie ręce w górę i okręcanie dookoła siebie) — prócz ciężaru dziecka działa wtedy na stawy jeszcze siła odśrodkowa.

Zwisów wolnych zatem nie dajemy.

Dajemy łatwe „półzwisy", t. j. takie zwisy, w których tylko część ciężaru ciała spoczywa na rękach, a część jest wsparta na nogach. Wysiłek przy półzwisach jest oczywiście znacznie mniejszy, co do korzyści — należy zanalizować poszczególne półzwisy.

Najwięcej stosujemy „wstępowanie", t. j. zwyczajne wchodzenie na drabinki i schodzenie przy pomocy nóg i rąk. Są to ćwiczenia zupełnie łatwe i nie męczące.

Niestety, nie mamy w tych ćwiczeniach ani prostowania kręgosłupa, ani rozszerzenia klatki piersiowej — raczej nawet pewne zwężenie. Pozostaje wzmocnienie mięśni i stawów oraz cenne działanie na psychikę — dziecko przezwycięża nieśmiałość, nabiera zaufania w swe siły.

Dla mocniejszego chwytu przyzwyczajamy dzieci chwytać szczebel przeciwstawnie (pierwszy palec naprzeciw czterech pozostałych) oraz dla mniejszego zwężenia klatki piersiowej, przyzwyczajamy chwytać szeroko, t. j. daleko dłoń od dłoni, przynajmniej na szerokość ramion.

Oczywiście, zwisy, podobnie jak wszystkie inne ćwiczenia gimnastyczne, dajemy w formie zabawowej.

1) „Wiewiórki łażą po drzewach".

2) „Próba sił" (Thulin, str. 62).

3) „Dzięcioł chodzi po drzewie i szuka robaczków" — dzieci wchodzą na drabinki, stukając zgiętym palcem o szczeble.

4) „Zrywanie owoców" (Thulin, str. 62).

5) „Bielenie ścian" (Thulin, str. 62).

---

[1]) Patrz „Wpływ ćwiczeń ruchowych na kręgosłup". Wych. Przedszk. rok 1935 Nr. 2.

6) „Mycie okien" (Thulin, str. 62).

7) „Posyłanie pozdrowienia ręką" (z okien wagonu).

8) „Konduktor tramwajowy" (w letnim tramwaju pyta o bilet).

9) „Siad na gałęzi drzewa" (Thulin, str. 62).

Uwaga. Najłatwiejsze ćwiczenie 1, gdyż w tem ćwiczeniu stale pomagają sobie dzieci 2 rękami. Ćwiczenia 2—8 są trudniejsze, gdyż wymagają oderwania 1 ręki od szczebla. Ćwiczenie 9 jest sprawdzianem oswojenia się dzieci z wysokością.

10) „Pies i koty" dzieci spacerują po sali w rozsypce, na hasło wychowawczyni lub jednego z dzieci „hau-hau" niby koty „uciekają na płoty". Nie należy robić z tego gry, nie gonić dzieci. Nie trzeba też łączyć z czworaczkowaniem, gdyż zarówno wstępowanie, jak i czworaczkowanie utrudnia oddech.

11) Na hasło wychowawczyni „powódź" dzieci ratują się wstępowaniem na drabinki, na „woda odpłynęła" — schodzą.

Uwaga. Ćwiczenia 10 i 11 są znacznie trudniejsze, gdyż są wykonywane w pośpiechu.

12) Dzieci stają na pierwszym szczeblu, rękami trzymając się za szczebel na wysokości ramion. Na polecenie „siąść jak żabka" — zginają nogi, prostując jednocześnie ręce. Na polecenie „stać jak dzieci" — wracają do poprzedniej pozycji. W tym półzwisie mamy wyprostowanie kifozy i uwypuklenie lordozy.

13) „Chodzenie bokiem po płocie" (narysować kredą na podłodze kałużę aż po drabinki). Dzieci przechodzą po pierwszym szczeblu, czepiając się rękami wyższych, wzdłuż 2 — 4 drabinek w jedną, potem w drugą stronę. Jest to ćwiczenie zręczności.

14) „Muchy łażą po ścianie"—dzieci stoją na pierwszym szczeblu, rękami chwytają szczebel możliwie najwyżej i posuwają się wzdłuż 2 — 4 drabinek w jedną, potem w drugą stronę. W tem ćwiczeniu mamy wyprost kręgosłupa.

15) „Krzesełko"—dzieci stoją przywarte plecami do drabinek, chwytają szczebel na wysokości czoła i przysiadają, zginając nogi, a prostując ręce, poczem odstawiają stopy wprzód tak, by podudzia były pionowo. Wychowawczyni lekko siada na poszczególnych krzesełkach, próbując ich mocy. Żeby uniknąć przy wstawaniu lordozy, każemy dzieciom cofnąć stopy do drabinek, puścić szczebel, podeprzeć się rękami o podłogę (podpór przysiadny) i dopiero wtedy wstać. W „krzesełku" plecy wsparte o szczeble są idealnie wyprostowane, klatka piersiowa rozszerzona, lędźwie uwypuklone, ciężar ciała tylko częściowo spoczywa na rękach. Oczywiście, nie należy tego zwisu wytrzymywać zbyt długo; dawać tylko dzieciom „starszym".

Walki dzieci i wzajemne noszenie się, wskazane przez Thulina jako ćwiczenia, zastępujące zwisy, są stanowczo przeciwwskazane dla dzieci przedszkola. Z ćwiczeń zastępujących zwis można dać:

16) „Ciągnienie wózka", inaczej zwane „jazda saneczkami" (Thulin, rys. 247).

17) „Powstrzymywanie rozbrykanego konia" Thulin, rys. 244).

W ćwiczeniach tych osiągamy działanie na stawy i mięśnie, podobnie jak w zwisach.

Oczywiście, tak zwane w gimnastyce zwisy „towarzyskie", przy których dwoje ćwiczących składa sobie wzajem ręce na barki, a trzeci na nich zwisa, jak na przyrządzie — w przedszkolu i w szkole powszechnej są wykluczone.

Bardzo dobrym dla dzieci przyrządem do zwisów jest stosowana w Ogródkach Jordanowskich przeplotnia. Na tym przyrządzie zostawiamy dzieciom swobodę.

Łażenie po drzewach i płotach ma nieopisany urok i daje korzyści fizjologiczne znacznie większe, niż ćwiczenia na drabince na sali (powietrze!). Należy jednak tę sprawę potraktować odpowiednio pod względem wychowawczym.

Nasuwa się pytanie, w którem miejscu toku należy umieścić zwis? Zwis utrudnia oddech, a więc nie jest wskazane umieszczanie zwisu pod koniec, gdy wskutek trwającego wysiłku wzmaga się zapotrzebowanie przez organizm tlenu. Dajemy zwis na początku części głównej, t. j. na pierwszem, drugiem lub trzeciem miejscu. Uważać musimy, by zwis nie sąsiadował z podporem (np. czworaczkowaniem), który też utrudnia oddech, oraz z ćwiczeniem, wymagającem skupienia uwagi, np. nowe ćwiczenie równoważne, gdyż podczas skupienia uwagi oddech jest płytszy. Zwis nie może również sąsiadować z ćwiczeniem męczącem, pogłębiającem oddech, jak bieg i skok.

E. Podgórska.

O ODMROŻENIACH

Odróżniamy odmrożenia trzech stopni. Pierwszy stopień, najlżejszy, polega na zaczerwienieniu i obrzmieniu skóry, drugi stopień cechuje występowanie czerwono - sinawych zgrubień bardzo swędzących i bolesnych, a w trzecim stopniu na miejscu tych zgrubień powstają trudno gojące się ranki.

Najłatwiej podlegają odziębieniu u dzieci w wieku przedszkolnym rączki i nóżki, a w szczególności palce. Objaśnia się to w ten sposób, że upośledzone krążenie krwi i zastój krwi żylnej sprzyja odmrożeniu, a to przez brak dostatecznego odżywiania tkanek i komórek, oraz ogrzewania ich przez dostateczny dopływ krwi o wyższej temperaturze. Znaną jest powszechnie rzeczą, że pierwszym zwiastunem odmrożenia jest sinica, sine zabarwienie kończyn, lub nosa — co właśnie świadczy o zastoju krwi żylnej. Pewne organizmy są specjalnie skłonne do takiej sinicy, a co za tem idzie i do odmrożeń.

Z pośród małych dzieci spotykamy to najczęściej u dzieci anemicznych i skrofulicznych, źle odżywionych, słabych i wynędzniałych — z reguły są to dzieci bardzo ciche, spokojne, apatyczne i mało ruchliwe. To wszystko potwierdza istnienie u nich złego krążenia krwi. Dzieci takie z nastaniem pierwszych już chłodów jesiennych mają sinicę rąk i nóg. Jeżeli szczególnie odmrożenia występowały już u nich poprzednio, to i teraz pokażą się one napewno i to w bardzo krótkim czasie w postaci swędzących, czerwonych, ograniczonych zgrubień. Nie wystarczą ciepłe pończochy i rękawiczki, oraz środki lecznicze

miejscowe—najważniejszą sprawą jest tu leczenie ogólne — trzeba ogólnie wzmocnić i odżywić cały organizm takiego dziecka. Najlepiej — sądzę — będzie działał w tym wypadku tran, który w małej ilości już zawiera dużo środków odżywczych pierwszorzędnej wagi, jak tłuszcz i witaminy, nie jest przytem zbyt kosztowny i łatwy do podania już w samem przedszkolu. Są wprawdzie dzieci, które tranu nie znoszą, tym trzeba go odpowiednio przygotować, podając go na ciepło, z solą, z kawałkiem chleba razowego z cytryną, lub śledziem, ten ostatni, zdaje się, najlepiej usuwa przykry smak tranu.

Zdarzają się też dzieci, które piją nawet tran z przyjemnością, co najlepiej świadczy o tem, że ich organizm potrzebuje tranu. W obecnych czasach mamy w postaci Actitranu Spiessa tran naświetlany promieniami pozafiołkowemi, a więc jeszcze bogatszy w witaminy, który może być podawany tylko w ilości jednej łyżeczki herbatniej raz dziennie.

Inne lekarstwa, mające zastępować tran, jak nap. bardzo dobry skądinąd Jecorol, tranu, z braku witamin, zastąpić nie może, dobry jednak jest przy zwalczaniu anemji.

Jedynem przeciwwskazaniem dla podawania tranu jest niedomoga wątroby, ujawniająca się nieraz w postaci bólu w prawem podżebrzu i w występowaniu żółtaczki, takie dzieci tranu pić nie powinny, są bowiem jednocześnie prawie zawsze dobrze odżywiane i prędzej za tęgie niż za szczupłe i do odmrożeń nie są skłonne.

Leczenie odmrożeń pierwszego stopnia polega na kąpielach odmrożonych rąk lub nóg w bardzo gorącej wodzie, a potem przenoszeniu do zimnej wody. W ten sposób ćwiczą się i hartują naczynia krwionośne, reguluje się dopływ krwi i leczy się, a równocześnie zabezpiecza przed odmrożeniem. Doraźne odmrożenie leczy się przez rozcieranie śniegiem. Drugi stopień — to okres pęcherzowy, polegający na tem, że na skórze zabarwionej błękitno - czerwonawo, wskutek przekrwienia, tworzą się pęcherze przezroczyste, lub nawet napełnione krwią. Po pęknięciu tych pęcherzy ukazuje się dno ropne, mające nieznaczną skłonność do gojenia się.

Tutaj trzeba stosować przy gojeniu się naprzemian okłady pod ceratką z wody Burowa na noc i maść kseroformową na dzień.

Trzeci okres—to tak zwane stadjum martwicowe, występuje wtedy chłód, bladość i znieczulenie na dotyk. Jako następstwo występuje zgorzel czyli gangrena, kończąca się odpadnięciem zmartwiałych zgorzelinowych części. Do tego stopnia może doprowadzić tylko dłuższe przebywanie na mrozie, lub nagłe przejście od mrozu do ciepłego pokoju.

Dr. Łuniewska.

ZABAWKA W ŻYCIU DZIECKA

Zabawa dla dziecka to nietylko igraszka, to jego praca, jego życie. Bliższe wniknięcie w psychologję dziecka wyrobi w nas to przekonanie, że przy wyborze zabawek, na pierwszym planie, trzeba postawić właściwości dzieci sa-

mych, nie zaś gusta i upodobania osób starszych. Trzeba uwzględnić zamiłowania dziecka i dać mu do ręki taką rzecz, któraby najlepiej odpowiadała jego wiekowi, indywidualności, któraby zaspokajała wrodzone popędy do naśladowania, kombinowania, tworzenia.

Dobra zabawka łączy w sobie dwa warunki: sprawia dziecku przyjemność i działa dodatnio na jego umysł.

Największą zaletą zabawki małego dziecka — jest prostota.

Polecając jednak zabawki proste, nie mamy na myśli lichej tandety. Prosta zabawka powinna być jednakże ładnego kształtu i miłej dla oka barwy, dobrze wypolitурowana, jeśli będzie z drzewa. Dziecko lubi przedmioty o ładnych barwach, o gładkiej powierzchni, bo są przyjemne w dotknięciu, a równocześnie podświadomie kształci wzrok i dotyk. Najbliższe dziecku będą zabawki, mające charakter swojski.

Wybierajmy zabawki trwałe, tak wykończone we wszystkich szczegółach, żeby się nie psuły za lada dotknięciem. Wówczas dziecko nauczy się używać zabawek w sposób właściwy i nie prędko je zniszczy.

Narzędzia do robót ziemnych kupujmy z dobrego żelaza, nożyczki—stalowe, wózki i taczki z dobrze przytwierdzonemi kołami i t. p. Takie zabawki kosztują wprawdzie drożej, ale lepiej zdobyć się na jedną rzecz dobrą, niż dać dziecku kilka lichych. I wśród zabawek rzeczy liche są zawsze za drogie

Zabawka ma być dostosowaną do wieku i rozwoju dziecka. Zabawka zbyt skomplikowana dla danego dziecka—za trudna — przestaje być przyjemną, a zbyt łatwa, staje się nudną.

Cały materjał zabawkowy dzielimy na:

1) Zabawki, któremi dziecko posługuje się przy zabawach ruchowych (piłka, obręcz, sznur do skakania, lejce, kule i t. p.).

2) Zabawki, które służą przy naśladowaniu różnych czynności starszych (wózki, taczki, sprzęty kuchenne, gospodarstwo dla lalki i t. p.).

3) Zabawki, które rozwijają wyobraźnię, pobudzają dziecko do twórczości (lalka, klocki, farby, plastelina, obrazki, zwierzęta swojskie, znane dzieciom i t. p.).

Mówiąc o zabawkach wyróżniamy w rozwoju dziecka kilka okresów:

Zabawki małych dzieci w wieku od 3—4 lat.

Co widzimy w zabawie dzieci tego wieku?

Dziecko musi mieć zabawki, które może rozrzucać, przekładać, rozstawiać — dajmy mu więc kule do toczenia, klocki różnego rodzaju i kształtu, ławeczki, krzesełka — wzmacnia to siły dziecka i sprawia mu przyjemność. Dzieci lubią to, co się rusza, albo to, co można poruszać (ruch dla samego ruchu) — kółka z dzwoneczkami, taczka, poruszająca się z hałasem, wóz, którego koła obracają się z turkotem — sprawią mu większą przyjemność, niż wykończony, cicho posuwający się powozik.

Lubi otwierać i zamykać pudełka różnej wielkości tekturowe i drewniane; coś kłaść w nie i wyjmować, wsuwać jedno pudełko w drugie, lubi też kółeczka lub guziki z dużemi dziurkami do nawlekania, szpagaty do sczepiania przedmiotów, do zabawy w konie, a także kolorowe szkiełka lub ka-

walki kolorowej żelatyny, oprawne w drzewo, przez które w różnych barwach widzi przedmioty. Koneweczki do podlewania, wiaderka, foremki do piasku, dużą piłkę nadymaną, woreczki, napełnione piaskiem, które po części zastąpią piłki. Chętnie oglądają obrazki, które muszą być dla tego okresu dziecka duże, pojedyńcze, wyraźne, naklejone na grubej tekturze.

Dzieci w tym wieku lubią bardzo zabawki miękkie, pluszowe „misie", „kotki", „pieski", bo przyjemne są w dotknięciu, bardziej przypominają rzeczywistość; można je objąć, upieścić, głaskać. Zabawki owe mają tylko tę wadę, że łatwiej się brudzą i trudniej dają się wyczyścić.

Pożądane też są instrumenty muzyczne, jak fujarka, trąbka, bębenek, cymbałki, tamburino.

Należy też dać dzieciom duże pudło do przechowania zabawek przygodnych, jak szpulki, pudełka, gałązki, kasztany, i t. p. rzeczy.

2. *Zabawki dla drugiego okresu* (dziecko od lat 4—6 lat).

Starsze dzieci mogą mieć część zabawek, przeznaczonych dla dzieci pierwszego okresu, lecz bawić się będą inaczej. W ich zabawach widocznie się odbija naśladowanie życia najbliższego otoczenia: lalka jest „mamusią", która ma swoje mieszkanie, sprzęty domowe, umeblowanie, pralnię, opiekuje się dziećmi (mniejszemi laleczkami); koń musi mieć uprząż, by można go zaprzęgać do wozu naładowanego, musi mieć stajnię; żołnierzyki będą maszerowały, jak prawdziwe.

Najulubieńszą zabawą chłopców w tym wieku — jest budownictwo. Duże pudło klocków różnego kształtu i wielkości dostarcza im sposobności do realizowania różnych pomysłów, przejawiania twórczości. Z pomiędzy innych zabawek odpowiadać będą piłki różnej wielkości, bąki, łamigłówki, obręcze do toczenia, skakanki, lejce, wózki, zwierzęta drewniane, przyrządy do robót ziemnych: szpadelki, grabie, taczki. W tym wieku możemy dać dziecku nożyczki małe, z tępemi końcami, mały nożyk (kozik) do strugania, deseczki, gwoździe, młotek.

Dobrze jest dostarczać dziecku dużo gałęzi suchych, różnej długości, szczególnie, jeśli to jest na wsi.

Dziecko najpierw oczyści je kozikiem z kory, potem pomaluje. Stosownie do długości, kijki takie mogą im służyć jako „konie" do jeżdżenia konno, jako kijki do chorągiewek, do rysowania na piasku, lub do układania konturów różnych przedmiotów.

Książki obrazkowe, albumy z rycinami, małe albumiki, do których dziecko wklei różne obrazki przygodne; farby, kredki, plastelina — przez dzieci są mile widziane.

Dzieci w tym wieku lubią się przebierać, należy więc im dostarczyć czapek różnego rodzaju, a zatem: krakowskich, strażackich, żołnierskich, czapeczki w postaci głowy ptaka, kota, myszy, psa i t. p. Urozmaici to ich gry towarzyskie.

Wychowawcy muszą też z tem się liczyć, by zabawka rozwijała w dziecku uczucia społeczne, pobudzała do zabawy z innemi dziećmi. Należą tu loteryjki, domino obrazkowe, zabawa w konie, lalki, piłki. Dziecko rychło się przekona, że zabawa piłką jest przyjemna, ale jest znacznie ciekawsza, gdy się bawić w towarzystwie drugiego dziecka.

Jest rzeczą znamienną, że najlepszą zabawką dziecka jest ta, którą sobie zrobi samo, gdyż włożyło w nią swój pomysł, czas i pracę.

Dając dziecku jakąś nową zabawkę (mowa o dzieciach młodszych), należy z niem razem dobrze ją obejrzeć, okazać wielkie zainteresowanie, jak się można nią bawić, jak się należy obchodzić z nową zabawką, w jakim razie może się zepsuć i jakie części są najsłabsze. Wtedy dziecko bardziej się zainteresuje i będzie bardziej ją ceniło.

Gdy jednak po pewnym czasie zabawka zostanie zepsutą, należy ją naprawić, a jeżeli nie da się doprowadzić do stanu pierwotnego, lepiej jest ją usunąć, by dziecko nie patrzyło na rzeczy zniekształcone. Skoro wiemy, że każda zabawka pośrednio, czy bezpośrednio wpływa na rozwój dziecka, ma w sobie pierwiastek kształcący, nie wystarczy ograniczyć się tylko do tego, by dać zabawkę, należy bacznie uważać, w jaki sposób używa dziecko zabawki i co wynosi z zabawy.

Zabawki niewłaściwe. Należą tu:

Zabawki celoluidowe, bo łatwo się zapalają, łatwo pękają i są za lekkie: dzieci wolą odczuwać chociażby nieznaczny ciężar zabawki. Niewłaściwe też są gwizdawki i harmonijki (pod względem higjenicznym); dalej zabawki mechaniczne, zabawki, nieodpowiadające rzeczywistości (np. zajączek, który niesie w koszyku jajka; królik — jako dobosz).

Na potępienie zasługują zabawki, które działają ujemnie na charakter dziecka i mają jaki bądź związek z zabawami okrutnemi, jak bat, strzelba, pistolet — mimowoli rozbudzają złe namiętności — chęć bicia, krzywdzenia, zabijania.

Dość spojrzeć, jak się bawi dziecko batem, z jaką zawziętością okłada swego drewnianego konia i jakie uczucia w niem się budzą. Zresztą w jaki inny sposób ma używać bata, jeśli nie wymachiwać nim, a przy pierwszej nadarzającej się sposobności kogoś uderzyć.

M. Radziwiłłowiczowa.

CO NAM PRZYNIOSŁA ZIMA

Zajęcia przeprowadzone w styczniu.

1) W nocy spadł śnieg obfity. Dzieci przychodziły do przedszkola otulone i ośnieżone. Wszystkie były pod wrażeniem śniegu (pierwszy śnieg w roku 1934 wypadł dopiero w styczniu).

— Taki puszysty! lekki! — Widać na nim ślady nóg.

— Wiem, gdzie pies pobiegł — po śladach... — Teraz nie pada, tylko czasem gwiazdka spadnie na palto, ale teraz już się rozpuściła. — Na dworze nie zimno, wszędzie biało...

Tak opowiadają dzieci, rozbierając się w szatni.

— Wierzę, że w zimie jest ładnie.

Kiedy się rozebrały, polecam im stanąć przy oknach i zobaczyć, co zasypał śnieg tej nocy (dachy domów, drzewa, ziemię, podwórko, chodnik, drogę, ławkę, parkan i t. p.). Właśnie zabłysło słońce. Mówię z uciechą w głosie: jak teraz ładnie na świecie! Jak lśni puch śnieżny! Jaka cisza! Podkreślam piękno krajobrazu zimowego.

Poczem nauczyłyśmy się wierszy-

ków o zimie, które następnie śpiewałyśmy:

„Przyszła do nas długa zima,
A mroźna, a biała,
W ciepły kożuch otulona
Drzemie ziemia cała.
Lecz choć taka mroźna zima,
Dziatwa się z niej cieszy,
Tak ochoczo, tak radośnie,
Na saneczki śpieszy".

N. C.

2) Przez parę ładnych dni dzieci spędzały stale od pół godziny do trzech kwadransów na powietrzu, urządzając różnego rodzaju zimowe zabawy — jazda na saneczkach, lepienie bałwana i inne.

Jeden z bezsłonecznych dni spożytkowałam na ćwiczenie mowy, przy pomocy ruchomych obrazków. Poprzednio narysowałam na dwóch ściennych tablicach krajobraz zimowy. Na stole rozłożyłam wycinanki w kilku egzemplarzach (sanki, dzieci, śnieżki z waty, bałwana śnieżnego, sanki, wiozące drzewo i t. p.) i zaproponowałam, by z tych wycinanek ułożyły dzieci różne zabawy na śniegu (przyczepiając obrazki do tablicy grudkami gliny). Pracę tę uzupełniałam pytaniami: Przy zjeżdżaniu z górki jakie mogą być wypadki? Kto ma jakie saneczki w domu? Kogo wożą? Czy dzieci mają koło domu do zjeżdżania górkę? To znów rozmawiałam o śnieżkach: Śnieg w ręku topnieje, tworzy się lodowa skorupa, trzeba uważać, by nie trafić kogo w twarz, w głowę, nie skaleczyć. Należy od czasu do czasu ręce rozetrzeć, by niebardzo zziębły. Dzieci przy tej sposobności opowiadają, jak to z niemi bywało. Najdłużej zajęła nas rozmowa o lepieniu bałwana, który jest dziełem rąk starszych dzieci.

Poczem zwróciłam się do dzieci z zapytaniem, czy im się nie zdarzyło, że bawiąc się wesoło na dworze nie zauważyły, że było im za zimno w nogi, lub w ręce.

A gdy wróciły do domu — poczuły, że bolą je palce u nóg — brzękną — odmroziły nóżki.

Na ten temat dzieci dużo miały do powiedzenia.

A to bardzo jest przykro, trzeba je później leczyć.

Ułożyłam przed dziećmi pocztówki, z nich wybrały tylko te, które odtwarzają zimę i pozawieszały w sali zajęć.

Na zakończenie dzieci na ochotnika wypowiedziały wiersz „o zimie", a następnie, patrząc na obrazki — prześpiewały chórem tę samą piosenkę.

Zabawy:

S a n e c z k o w a n i e. Jedno dziecko przykuca na krążku (z linoleum lub grubej tektury), dwoje innych dzieci ciągną „sanki", trzymając każdy za jedną rękę dziecko na „sankach".

N a j e d n e j ł y ż w i e.

Jedną nogę dziecko opiera na krążku, drugą popycha, w ten sposób ślizga się.

3) Po kilku dniach zwracamy uwagę, że bardzo dużo jest dzieci nieobecnych, zastanawiamy się nad przyczyną: zapewne są chore, zaziębione.

Wskazówka: Jak należy bardzo starannie się ubierać, dobrze zapinać palta. Dzieci wyliczają części swego ciepłego ubrania.

— Czasem zima może bardzo dokuczyć ludziom.

Dlatego w zimie mniej dzieci cho-

dzi, bo nie wszystkie mają ciepłe ubrania.

Najciężej jest ptaszkom, gdy im ludzie nie pomogą, dużo ich poginie. Ale my je poratujemy.

Tego dnia całą klasę zamieniłyśmy na pracownię.

Jedne dzieci szyły woreczki z muślinu i napełniały je słonecznikiem i konopiami; inne w szufladeczkach z pudełek od zapałek robiły dziurki i przewlekały rafją, żeby je można było zawiesić. Dwoje starszych rozpuściło wraz z gosposią łój i sypały w niego konopie, mak, siemię i inne nasiona (które gromadziły na jesieni).

Przyniosły do sali zajęć i nakładały łyżeczką w owe pudełka. Parę kawałków słoniny ze skórką zostało też przewleczone sznurkiem — by je zawiesić.

Poczem dozorca wszystko to pozawieszał na gałęziach drzewa, które rosło na środku naszego podwórka—miała to być śpiżarnia dla ptaków.

Część okien naszych wychodziło na podwórze i dzieci z łatwością mogły widzieć owo obwieszone drzewo.

I stało się ono punktem największej ciekawości.

— Proszę pani, co to za ptaszek z czerwonemi piórkami na głowie?—Proszę pani—jakiś niebieski ptaszek przyleciał i dziobie słoninkę...

W pierwszych dniach drzewo obsiadały same wróble, potem przylatywały codzień sikorki, szczygły. Jako przygodni goście były gile, ale wróble tak się rzuciły na nie, że musiały odlecieć i tylko zrzadka pokazywały się.

Strzyżyk zjawiał się czasem, kiedy nie było wróbli. Wpadała nieraz wrona, by porwać słoninę.

Raz przyleciał dzięcioł i wywołał wielką sensację. Ale ten tylko opukał pień drzewa i poleciał.

I tu wyróżniłam wśród dzieci specjalnie zainteresowane przyrodą. Musiałam każdego ptaszka nazwać, o każdym coś powiedzieć. Wszystkie wolne chwile spędzały przed oknem, badając zwyczaje ptaków, a potem mi to komunikowały.

— Proszę pani, stare wróble są bardzo niedobre, nawet młode wróbelki odpędzają i nie dają im dostępu. — Sikorka nie zjada samego ziarenka konopi, tylko rozdziobie i wyjada tylko środek i t. p. uwagi przynosiły.

Rzecz prosta, że musiałyśmy karmik nasz stale zaopatrywać. Ale owo drzewo z ptaszkami dużo nam dało radości.

A. Żera.

PANI ZIMA

Za górami, za lasami... hen daleko stał ogromny pałac. A dziwny był bardzo! Ściany, dach, okna, i drzwi — wszystko to było z lodu, nawet wspaniałe meble: fotele, kanapy i stoły były lodowe, przysypane mięciutkim puchem śnieżnym.

Już zdaleka od tego pałacu wiał chłód i mróz szczypał za nos. A wiecie, czyj to był zamek? Tam to właśnie mieszkała całą jesień, lato i wiosnę piękna, biała Królowa Zima.

Dopiero, kiedy na ziemi zamierało wszelkie życie, odlatywały ptaszki, wysychały kwiaty, a drzewa traciły liście, wtedy Królowa kazała swym sługom zaprzęgać do sań cztery siwe rącze konie. Na koźle siadał czerwony siwy

BU W

mróz, a ztyłu leciał—wyjąc i gwiżdżąc przeraźliwie — wiatr.

Na saniach siadała Królowa w białej, długiej śnieżnej szacie, na głowie miała lśniącą koronę z sopli lodu, w ręku zaś trzymała wielkie berło.

Na dany przez nią znak mróz trzaskał z bicza, wiatr poczynał wyć coraz przeraźliwiej, a siwe bystre konie ruszały z kopyta. Po chwili zdawało się, że rumaki nie biegną, lecz lecą, pędzą, płyną w powietrzu.

A ludzie wtedy chuchali w dłonie i mówili: zima! zima!

Tymczasem w lodowym pałacu po wyjeździe Królowej służba zabierała się do porządków. Najgorliwiej pracowały służebne Królowej w jej komnatach. Najcięższą robotą było zmienianie pierza w pierzynach. Służebne brały wówczas do pomocy całą służbę zamkową, wynosiły pierzyny na najwyższą wieżę pałacu i stamtąd przez duże okno wytrząsały puch na dół.

I leciały białe puszki w świat, a dzieci wołały uradowane: „Śnieg pada! Śnieg pada!

„Będzie sanna". *W. Ch.*

O TEM JAK KRAWIEC KRAWCZYŃSKI ZWIERZĄTKOM SZYŁ NOWE UBRANKA

Żył-był krawiec Krawczyński. Lat miał ten krawiec sto, albo i więcej a mieszkał w małej chałupce na rozstajnych drogach. Wesołe było człeczysko! Każdą robotę robił śpiewający, a maszyna terkotała, terkotem mu pomagała.

(rytmiczny terkot maszyny i śpiew krawca).

Siedzi krawiec przy maszynie,
czas przy szyciu szybko płynie.
Kręć się kółko, kręć wokoło,
ter! ter! ter! ter! warcz wesoło!

Igiełeczko migaj, migaj,
z białą nitką mi się ścigaj!
Stawiaj równo ścieg za ściegiem!
Gońcie palce biegiem! biegiem!

Gdzie jesteście wy nożyce?
Czemprędzej się odezwijcie!
Kłopot z wami jest nie mały.

(stuka pięścią — nożyce brzęczą),

Szczęk-brzęk! już się odezwały.

Szyje krawiec, szyje żwawo
Ścieg na lewo — ścieg na prawo.
Czy to piątek czy sobota,
zawsze tutaj jest robota.

Ter ter ter ter ter ter ter
Ter ter ter ter ter ter ter!

Pewnego razu gdy tak krawiec śpiewał a maszyna terkotała o zmierzchu (wiadomo, jesienią zmierzcha się wcześnie) stuk-puk! stuk-puk! stuka ktoś do drzwi chałupki, chałupki na rozstajnych drogach.

Usłyszał stary krawiec. Przestał terkotać maszyną. Zdjął z szyi białe pasemko fastrygi, zdjął z palca żelazny naparstek i idzie drzwi otwierać.

Otworzył drzwi, a tu na progu chałupki siedzi w kucki mała ruda wiewiórreczka.

— Dobry wieczór, pani Wiewiórska, mówi krawiec, co cię tu z lasu do mojej chałupki sprowadza?

A wiewiórka na to:

— Dobry wieczór, panie krawcze, mam zmartwienie i przyszłam po radę.

— A no, to będziemy radzić, tylko proszę do izby, bo ziąb ze dworu idzie. Weszli do chałupki. Krawiec siadł na zydelku przy maszynie do szycia, a wiewiórka hyc! usadowiła się na błyszczącem kółku od maszyny i rozpowiada:

Wiewiórka: Tak, tak — w lesie dobre miałam życie, a i teraz mi niezgorzej. Orzeszków wbród, moje rude futerko doskonale pasuje do jesiennych zrudziałych liści. Jak skaczę po gałęziach — mało kto mnie widzi, ale cóż... liście już opadają i niedługo las będzie pusty i biały od śniegu. Moje rude futerko o sto kroków będzie widać. Nie dadzą mi się wtedy pokazać wrogowie moi zajadli: wrony, kuny, tchórze a łasice!

Z głodu mi chyba umrzeć przyjdzie, bo jakże w rudem futerku uwijać się po białym lesie? Zadziobią mnie, zagryzą mnie, a wszystko przez to jaskrawe, rude futerko!

I ruda wiewióreczka tak zaczęła płakać — uuu — uuu — że jej wiewiórcze łezki całe kółko od maszyny zmoczyły.

Stary krawiec wstał, kółko od maszyny wytarł chusteczką, żeby nie zardzewiało od wilgoci i tak powiada:

Krawiec: Nie płacz-że, pani Wiewiórska, boś nie beksa! Radę na twoje zmartwienie mam, bom krawiec... oto ci nowe futerko uszyję. Nie będzie ono rude, ale biało-szare, jak śnieg przykurzony. Już cię w tem nowem szarem futerku nie dojrzy w zimie na śniegu ani zła kuna, ani chytra łasica, ani wrony.

Zaraz też krawiec, poczciwina, naparstek na palec nałożył i takie futerko wiewiórce skroił, że z radości pięć kozłów na kółku od maszyny fiknęła! Potem rude futerko zdjęła, krawcowi je dała na przechowanie do wiosny, a sama w nowe, popielate się ubrała.

Wiewiórka: — Za to, panie krawcze, żeś mnie tak mądrze ubrał, na jesień przyniosę ci cały woreczek laskowych orzechów z mej śpiżarni.

Obiecała ucieszona wielce i dalejże śpiewać z wielkiej radości po swojemu, po wiewiórczemu:

(duecik wiewiórki i krawca):

Wiewiórka:

Mam w spiżarni mej dębowej
skarb nie byle jaki:
te orzeszki leszczynowe
pełne, nie świstaki.

W nich ziarenka jak perełki
białe i chrupiące.
Przyjmij dar ten, z serca dający
serce mam gorące.

Krawiec:

Moja mała wiewióreczko
nie chcę ja zapłaty.
Darmo wszystkim igłą służę,
chociem nie bogaty.

Wiewiórka:

Lecz ja, chociaż wiewióreczka,
znam się na wdzięczności
i za dobro, dobrem płacę
proszę jegomości.

Krawiec:

Rzecz nie mała, wdzięczność szczera,
jeśli w sercu mieszka.
Bóg ci zapłać, wiewióreczko,
daj mi... pół orzeszka!

Wiewiórka: Dam ci, krawcze kochany, dam, ale nie pół orzeszka. Wszystkie orzeszki ci dam, jakie mam w dębowej dziupli. Nie bój się, nie zbiednieję! Ho, ho! Jeszcze mi cztery pełne śpiżarnie zostaną: w sosnie jedna, w lipie druga, w buku trzecia, a w jesionie czwarta, najzasobniejsza. No, bądź zdrów, panie krawcze! Jutro się tu z orzechami zjawię a teraz biegnę czemprędzej, żeby z radości po drzewach koziołki fikać. Jeszcze raz dziękuję ci, dziękuję za moje nowe futerko!

I wiewiórka ucieszona popędziła hyc, hyc, hyc, do lasu. A krawiec rad, że się komuś przysłużył swoją pracą, znowu do krawieckiej maszyny zasiadł i ter-ter-ter! ter-ter-ter — szyje.

Szyje, słucha i słyszy: narzeka ktoś niedaleko chałupki na drodze.

Zajączek: (narzeka).

Z czego zając będzie tłusty?
niema rzepy ni kapusty,
znikły gdzieś!

Niema marchwi, ni buraka
dla zająca nieboraka,
Co tu jeść?

Niema trawy, ani listka,
więc brzuch z głodu ci coś ściska,
oj to źle!

Trzeba skoczyć w ozimkę,
pożywić się odrobinkę
byle gdzie.

Ale przedtem krawcze drogi,
Daj futerko, bo mróz srogi
tnie aż strach!

A to moje letnie całe
już nie grzeje, wyleniałe,
Ach! Ach! Ach!

Pociesz, pociesz nieboraka!
Szyj futerko dla szaraka!
prędko szyj!

Bielsze, grubsze, z mnóstwem puchu.
Będzie ciepło mi, jak w uchu!
Krawcze szyj!

Krawiec: Oho! do mnie tak śpiewa. Ciekawym kto to?

Zajączek: (stuka) Stuk-puk! Stuk-puk!

Otwiera krawiec.

Krawiec: — Kto tam?

A to na progu przycupnął zając i z pod zziębniętych długich słuchów na krawca patrzy.

— Dobry wieczór, panie Zajączkowski, powiada uprzejmie stary krawiec, co pana do mojej chałupki przypędziło z pola?

— Tak i tak—powiada zając—w lesie było mi bardzo dobrze. Dzionki były upalne, nocki były ciepłe. Ale teraz, jesienią, bieda przyszła na mnie, a w zimie będzie jeszcze gorzej! Kicam po polu w dzień, żeby co przekąsić — wiatr mi w plecy dmucha. Przykucnę nocą w kotlince, żeby się zdrzemnąć — ziąb do szpiku mnie przejmuje. Radź co na moją biedę, panie krawcze!

— A no, dobrze — powiada krawiec. — Poradziłem wiewiórce, poradzę i tobie, zajączkowi.

Skroił mu, uszył mu futerko nowe, cieplutkim puchem całe podbite.

Już teraz będzie zajączkowi ciepło do samej wiosny!

Ucieszył się zajączek, aż słupka stanął z uciechy.

— Za to, panie krawcze, przyniosę ci główkę kapusty na bigos — obiecuje.

— Zjedz sam, zajączku, zjedz sam.

Starym już, starym. Tłusty bigos, choć smaczny, nie idzie mi na zdrowie.

— Tak, w takim razie zjem, ale za twoje zdrowie, panie Krawczyński.

— Dziękuję, zajączku, dziękuję.

Zamknął krawiec drzwi za swoim gościem i wziął się do swojej przerwanej roboty. Ter-ter-ter — terkocze maszyna do szycia.

A tu... stuk! stuk! stuka ktoś do drzwi chałupki, ale tak mocno, że mało się chałupka nie rozleci.

Zdziwił się stary krawiec i otwierać śpieszy.

Patrzy, stoi na progu niedźwiedź ogromny. Stoi i tak powiada:

— Spotkałem na drodze wiewiórkę Wiewiórską i zająca Zajączkowskiego w nowych futerkach, u ciebie krawcze uszytych.

Ładne futerka! nowe, ciepłe, praktyczne w kolorze i dobrze leżą na figurze. Podobał mi się twój krój, panie Krawczyński, podobała mi się twoja robota. Więc chcę u ciebie zamówić nowy kożuch niedźwiedzi na zimę, a suty, żebym się nim dobrze okrył, kiedy niedźwiedzim snem spać będę.

Uszył więc krawiec nowy kożuch niedźwiedziowi Niedźwieckiemu, a niedźwiedź Niedźwiecki z wdzięczności przyniósł mu cały garniec miodu.

Krawiec jadł i oblizywał się. Bardzo mu było przyjemnie jeść taki pyszny miód, a jeszcze przyjemniej było mu wiedzieć, że zwierzątka są zadowolone ze swoich nowych, jesiennych ubrań.

A wiedział, że są zadowolone, bo przyszły całą gromadką na rozstajne drogi, pod okno krawcowej chałupki i tak śpiewały z ogromną uciechą:

Chór.

My się zimy
nie boimy!
Ciepłe futra
już nosimy!
Szył je krawiec
z tej tu chaty.
Mistrz nad mistrze!
Chwat nad chwaty!
Niech nam za to
sto lat żyje!
I niech szyje!
I niech szyje!!!

Szelburg-Zarembina.

PALENIE W PIECU

Zachęcić dzieci, żeby się przyjrzały w domu, w jaki sposób ich matka rozmieca ogień.

Polecić dziecku, by przyniosło z kuchni wszystko, co jest potrzebne do palenia w piecu i położyło przed piecem. Inne dzieci patrzą i sprawdzają, czy jest wszystko.

Jedno ze starszych dzieci wkłada potrzebny materjał do pieca, koledzy robią uwagę, jeśli czego zapomniało lub też zrobiło niewłaściwie.

Dlaczego należy włożyć do pieca najpierw papier, a potem drzewo? Dlaczego kładziemy najpierw rozpałkę, a potem węgle lub grubsze kawałki drzewa? Dlaczego drzewo musi być suche?

Zapalamy w piecu. Jeśli dziecko nie jest dość wprawne w zapalaniu zapałki, lepiej, by to uczyniła sama wychowawczyni. Obserwacja, jak płomień, od którego się zapalił papier, rozchodzi się coraz bardziej. Kiedy należy dołożyć węgli do pieca?

Co widzimy przytem. Zwrócić uwagę na palenie się węgla w piecu: barwa, ruchy płomienia, dym, który wchodzi do komina, wygląd rozpalonego węgla i zmiany, jakie w nim zachodzą w miarę spalania się.

Co słyszymy przy paleniu w piecu?

Słyszymy huczenie, trzaskanie drzewa, które się pali i rozsypuje iskry.

Co czujemy?

Zbliżywszy się do pieca czujemy ciepło, przedmioty, które stoją przy piecu, są cieplejsze od tych, które są nieco dalej, a także odczuwamy pęd powietrza, który w piecu powstaje, nie należy się nadto zbliżać, żeby nie wciągnął ubrania.

Ogień gaśnie. Płomień staje się coraz mniejszy, coraz go jest mniej, ogień staje się ciemniejszy. Po paru godzinach w piecu zostaje tylko szary popiół.

Mieszkanie rozgrzewa się nie w momencie palenia, ale kiedy rozgrzane są kafle, które zkolei ogrzewają wciąż powietrze w pokoju.

L. M.

PRZY CIEPŁYM PIECU.

Niech mróz mrozi, niech wiatr wieje!
Nam się tutaj dobrze dzieje,
gdy w piecu pali się!
gdy w piecu pali się!

A ktoby to się spodziewał:
trochę węgla, trochę drzewa
i ciepło stało się!
i ciepło stało się!

Więcej nam nie trzeba wcale
Gdy się w piecu ślicznie pali,
Wszyscy grzejmy się!
Wszyscy grzejmy się!

E. Szelburg.

O ZAJĄCU

W miesiącach zimowych na wsi nieraz słyszą dzieci o polowaniu na zające; w mieście przechodząc widzą niemal w każdym większym sklepie kolonjalnym wiszące zające — rozmowa zatem o zającu będzie aktualna. Żywego zająca, jako okaz — dziecko mieć nie będzie, o cechach jego zewnętrznych mówić więc nie możemy, musimy ograniczyć się jedynie do strony obyczajowej.

Zawieszam obraz — przy krzaku stoi zając i nasłuchuje, przed nim ugor, przykryty śniegiem; zdala las liściasty. Obraz zawieszony jest nisko, żeby dzieci mogły sięgnąć ręką. Stają przed obrazkiem, przyglądają się, udzielają sobie nawzajem spostrzeżeń.

Zwracam się następnie do jednego z młodszych dzieci z zapytaniem, co zobaczyło (zajączka). Niech pokaże na obrazku. Inne pokażą śnieg, krzaczek, las, podchodząc kolejno do obrazka.

Następnie zapytuję dzieci starsze (kolejno), co mogą powiedzieć o zajączku, dlaczego trzyma się krzaczka, dlaczego stanął i nadstawia uszu, czemu nasłuchuje.

Koło krzaczka ma swoją kotlinkę, przebywa w niej i sypia, a krzaczek zasłania go, żeby go nikt nie zobaczył. Ale teraz wyszedł, bo mu się jeść zachciało.

Cóż będzie jadł? (domysły dzieci). W lecie miał dosyć wszystkiego w ogrodzie? (marchew, sałatka, kapusta). Na polu? (trawka). Na jesieni ogryzie oziminę, ale w zimie wszędzie śnieg.

Jakbyście sobie poradzili, gdybyście byli zajączkami? Kilkoro dzieci (wiejskie) widziało żywe zające, przypomniały sobie i długo opowiadały, gdzie je widziały i w jakich warunkach). — W naszym był sadzie... pewno szukał co zjeść... a jak mnie zobaczył, tak uciekał, uciekał...

— Zajączek w lesie coś znajdzie dla siebie (domysły).

— Dlaczego więc nie biegnie do lasu — tylko stoi i rozgląda się—pytam. (Polecam, by dzieci rozglądały się, obracały głowę na prawo, na lewo, podnosiły do góry). Czy pies nie biegnie, czy jastrząb nie leci — niema nikogo— pędzi do lasu. (Polecam, by dzieci, jak zajączki szybko pobiegły w drugi kąt sali). A w lesie są młode drzewka, które mają korę soczystą — trzeba znaleźć takie drzewko (dzieci na czworakach w podskokach rozbiegają się w różne strony). Znalazły. Zajączek ogryzie korę najpierw z samego dołu, potem coraz wyżej, aż staje na tylnych łapkach (dzieci naśladują: przykucają, potem podnoszą się coraz wyżej, wkońcu stają na palcach, ćwiczenie powtarzają parę razy). Trzeba wracać. (Dzieci biegną na dawne miejsce). Teraz przykucnie w swojej kotlince i zaśnie. (Dzieci naśladują: przykucają, przykrywają głowę ręką i jakiś czas zachowują zupełną ciszę).

Dziś wam opowiem, jak to zajączek broni się przed zimnem.

Dzieci pokazują na obrazku, że wszystkie części ciała przykrywa futerko zajączka. Zwracam uwagę, że lepiej jest zabezpieczony przed zimnem, niż dzieci, bo ma futerko i na pyszczku i na łebku, na nosku i w uszach, więc zimna i mrozu zajączek się nie boi, ale boi się czego innego — zimnego wiatru ze śniegiem, zawiei. Wiatr ze śniegiem dostanie się przez każdy włosek do ciała zajączka: do szyi, do uszu — wszędzie — wtedy jest mu bardzo zimno. Jak wtedy sobie radzi? Przykucnie pod krzaczkiem, odwróci się plecami od wiatru i siedzi (dzieci naśladują pozycję zająca), a śnieg pada, pada i pada...

Zajączek trze łapkami, chucha, by się rozgrzać (naśladują), chucha coraz mocniej, ale siedzi, nie rusza się, aż zasnął, a śnieg wciąż pada i pada.

W nocy nareszcie przestał padać, przyszedł mróz i ściął śnieg.

Rano budzi się zajączek, rozgląda się. Co to jest? Siedzi w budce ze śniegu. Od jego chuchania śnieg się rozpuścił, a z wierzchu — zamarzł.

Ostrożniutko wysunął się, a buda śnieżna stoi.

Ucieszył się, że ma teraz schronienie przed śniegiem i wiatrem i z tej radości wyskoczył na polankę i zaczął skakać i różne hece wyprawiać.

— Kto potrafi naśladować zajączka?

(Dzieci na czworakach skaczą po sali w różnych kierunkach).

M. Darewska.

PIES I ZAJĄC

(gra towarzyska).

Narysować na podłodze kredą kółka o 2 mniej niż jest dzieci (jeśli dzieci jest 8-ro, to kółek ma być 6).

Każde kółko będzie kotlinką zajączka.

Jedno dziecko jest psem, który goni

zająca (drugie dziecko), nie mającego kotlinki.

Gdy uciekając zajączek jest nieco zmęczony, wpada do kotlinki drugiego zajączka, a wtedy ten zaczyna uciekać przed psem, nim nie wpadnie do jakiej innej kotlinki.

Jeśli pies złapał zajączka, wtedy zajączek zostaje psem, a pies — zajączkiem, który przed nim ucieka. *D.*

W GOŚCINIE U ZIMY

Mel. tatrzańska.

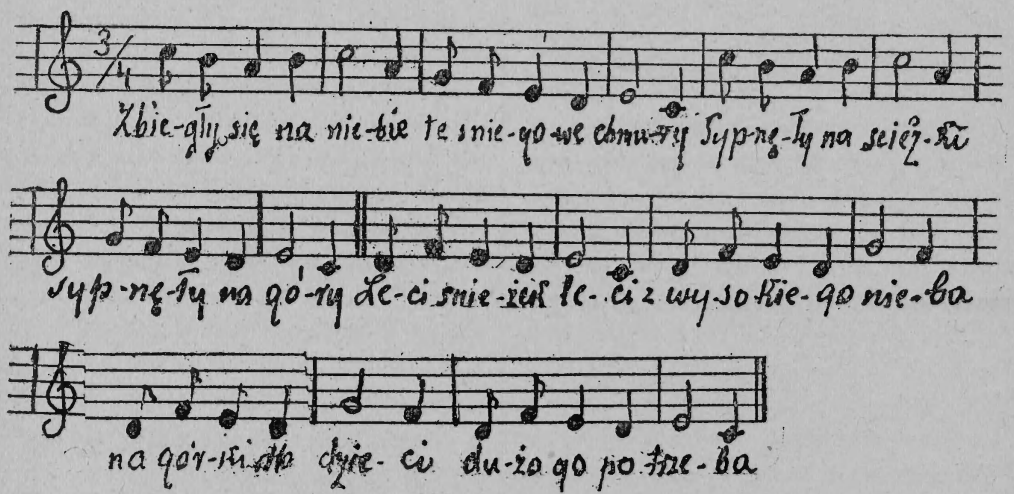

Zbiegły się na niebie
te śniegowe chmury
sypnęły na ścieżki
sypnęły na góry!

Leci śnieżek, leci
z wysokiego nieba
na górki dla dzieci
dużo go potrzeba!

Pada śnieżek, pada
na drogi, na ścieżki
toż będzie parada
gdy polecą śnieżki!

Weźmiemy saneczki
łyżewki zadzwonią
śnieżki na ślizgawce
dzieci nie dogonią,

Jak się rozpędzimy
przy końcu ogrodu
zajedziem do zimy
do chateczki z lodu!

Przed chatką zlepimy
ze śniegu bałwana
na pamiątkę zimie
że taka kochana!

Za śnieg, za saneczki
za tyle radości
na pamiątkę zimie
od maleńkich gości!

Spojrzy Pani Zima
w lodowe okienko
i zawoła na nas
„Chodźcie dzieci, prędko!"

A w tej chatce z lodu
w gościnie u zimy
słodkie konfitury
zajadać będziemy!

Potem na saneczki
znowu powsiadamy
pojedziem prędziutko
do domu, do mamy!

Uwaga: Piosenkę „W gościnie u zimy" w całości śpiewa sama wychowawczyni, dzieci zaś uczą się tylko pierwszych czterech zwrotek.

W. R.

MRÓZ

Jestem sobie tęgi mróz!
Cały świat przeszedłem już!
Za mną idzie zimno, chłód,
Wszystko wkoło zmieniam w lód.

W. R.

POŁOŻENIE PRZEDMIOTU

(loteryjka).

Jest to ćwiczenie, które pobudza do rozwinięcia uwagi wzrokowej dziecka.

Na kartonie, w dwóch egzemplarzach, mamy narysowany ten sam przedmiot w różnej postawie. Jeden z tych dwóch egzemplarzy jest następnie przecięty na 6 kartoników oddzielnych, ułożonych w pudełku.

Dziecko wybiera kartonik, szuka i przykrywa identyczny obrazek.

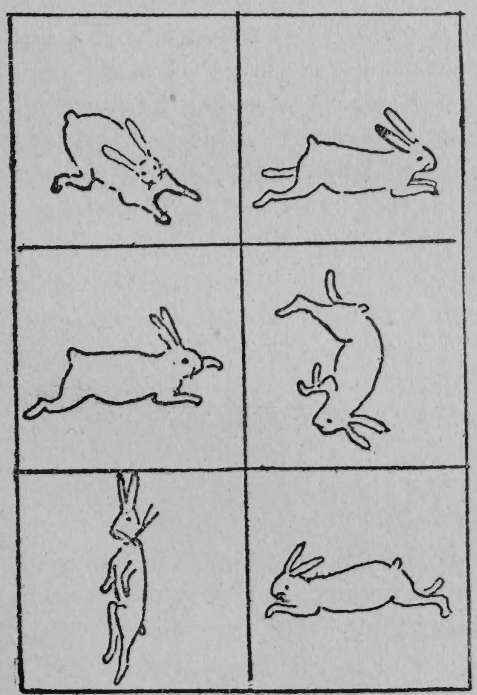

„KAŻDA RZECZ MA SWOJE MIEJSCE"

Mam małego przyjaciela — Wacuś się nazywa. Dawniej chodził do przedszkola, ale teraz poszedł do szkoły.

Bardzo się z nim kochamy. Codzień się widujemy — mieszkamy w sąsiedztwie. Czasem przyjdzie do mnie i opowiada, opowiada... co robił w szkole, który kolega jest dobry, który za bardzo dokazuje, opowie też, co robił w domu.

A czasem wpadnie na chwilę, pokręci się po pokoju, nic nie powie i pójdzie sobie. Różnie bywa.

Któregoś dnia nie przyszedł wcale.

Nazajutrz wpada cały czerwony, łzy ma w oczach i podnieconym głosem mówi:

— Proszę pani — wczoraj przyjechała do nas ciocia Hala. Dawniej lubiłem ją, a teraz nie lubię, nie lubię i już...

— Co się stało, Waciu, pytam, takeś się cieszył, że przyjedzie, że z wami zamieszka, a teraz...

— Nie lubię, bo się wtrąca do moich rzeczy — coraz zagląda do moich pudełek, do szufladek — ja nie chcę... to nie są jej rzeczy... Wczoraj wysunęła całą moją szufladkę (tu Wacio

otarł łzy z oczu) i woła: „O jej, co tu rupieci, co tu nieporządku.

— A ja: — To nie rupiecie, tylko moje potrzebne rzeczy. A ona: — I ten brudny zatłuszczony papier ci potrzebny, i ten obłamany guzik, i ten drut zardzewiały... I wyrzuca mi coraz coś do kosza. Ona nie powinna tak robić, bo to moje rzeczy, nie jej.

— No, i cóż dalej — pytam.

— Kazała mi wszystko powyjmować: stare zeszyty, rysunki, malowanki, kamyki, kasztany, drewienka, sznurki, gwoździe, pudełka. Potem musiałem wytrzeć gałgankiem kurz ze wszystkich szparek, a ona: Teraz musisz zrobić porządek.

Każda rzecz ma swoje miejsce.

Kazała mi kredki, kamyki i kasztany poukładać w osobne pudełka, kartki zarysowane osobno ułożyć, czyste — osobno, zeszyty też osobno, drut kazała pozwijać, ze sznurków zrobiła kłębek i wszystko inaczej musiałem poukładać.

— A teraz widzisz, jak przestronnie i szufladka łatwiej się otwiera, nic szukać nie potrzebujesz, bo każda rzecz ma swoje miejsce.

— Już nie mogę słuchać tego! — I znów zapłakał, biedaczysko.

Wtedy przygarnęłam chłopca do siebie, otarłam jego zapłakaną twarzyczkę. — Waciuniu, widzę, że nie masz racji gniewać się na ciocię, przecież ci żadnej krzywdy nie zrobiła, a że powyrzucała brudne papiery, to zaraz czyściej i ładniej w szufladce twojej.

A on wciąż swoje: Nie chcę, żeby się do moich rzeczy wtrącała, nie lubię jej wcale, sam sprzątnę, jak zechcę.

— Doskonale, powiadam — sprzątaj, a ciocia nie będzie wtrącała się do twoich rzeczy.

Minęło kilka dni, Wacio znów przychodzi do mnie wesoły i rozmowny. Raz pytam, cóż ciocia porabia? A on — Wszystkim się teraz dostaje, do wszystkich się wtrąca.

Przyjdzie tatuś z roboty, zdejmie kurtkę, na krześle położy — już jest ciotka. — Co ci moja kurtka zawadza, pyta ojciec. A ona: chcę tylko zanieść na miejsce.

Rozwinie paczkę i papier zostawi na stole, już ciotka zabiera, a my za nią powtarzamy „Każda rzecz ma swoje miejsce". I tak dzień cały porządkuje.

— A cóż tatuś na to? — A nic, czasem się uśmiecha.

— Słusznie — powiada — każda rzecz ma swoje miejsce i mnie nauczyła porządku — jeszcze jej broni.

Parę dni później znów pytam Wacia. — Bardzo ci ciotka dokucza? Często ci powtarza swoje „każda rzecz ma swoje miejsce".

A on — Oho! powtarzałaby, a słuchać tego już nie mogę — więc i czapkę wieszam na wieszadle i palto i rękawiczki chowam do kieszeni, zabawki i książki sprzątam, byle tego nie słyszeć: każda rzecz ma swoje miejsce.

Ale raz ją złapałem. Ciocia przyniosła ze sklepu owoce, położyła torbę na stole i poszła do sąsiedniego pokoju. A ja za nią — Ciociu, „każda rzecz ma swoje miejsce".

Wszyscy w śmiech. Złapała się ciotka.

Zdaje mi się, że była trochę zawstydzona.

Dzieci należy wdrażać do porządku w ciągu całego ich pobytu w przedszkolu. Przy każdej sposobności wskazać, że 1) porządek zaoszczędza miej-

sce, 2) bez porządku nie może być czystości, 3) porządek sprzyja dobremu usposobieniu człowieka.

Dobrze jest wprowadzić zwyczaj w przedszkolu, że dzieci co rano, przed zajęciem zaglądają do swoich szafeczek, kącików z zabawkami i sprzątają je, a w sobotę kilkoro dzieci zostaje nieco dłużej i pomaga wychowawczyni przy sprzątaniu dużej szafy.

A. Zakrzewska.

POJĘCIE ILOŚCI

Dla pobudzenia spostrzegawczości dzieci koniecznem jest, aby w przedszkolu był duży zapas różnego rodzaju rysunków, wycinanek, pomocy pedagogicznych, by każde dziecko lub każda grupa dzieci miała odpowiednie zajęcie.

Dla dzieci mniejszych.

I. Ustawić na stole tak, by dzieci widziały, sześcianki, pudełka lub kasztany, np. 3.

1) Dzieci, mając ten sam materjał, mają ustawić *mniej*.

2) Ustawić *więcej*.

3) Ustawić *tyleż*.

II. Dziecko dostaje w pudełku przyrządy do szycia: szpulkę, naparstek, nożyczki i t. d. i jednocześnie karton, na którym są wizerunki tych samych przedmiotów. Należy każdą rzecz położyć na odpowiednim obrazku.

III. Na dużym kartonie mamy poprzyczepiane rozmaite przedmioty od 1 — 3-ch, np. 1 zapałka, 3 zapałki, 2 gwoździe, 1 gwóźdź, guziki, agrafki i t. p.

W pudełku znajdzie dziecko małe kartoniki, na których będą wizerunki tych samych przedmiotów w różnych ilościach. Należy każdy kartonik umieścić na odpowiedniem miejscu, uwzględniając ilość przedmiotów.

IV. Dzieci lubią bardzo nawlekać. Mogą to być paciorki duże prawdziwe, czy też z papieru, foremki do guzików, z prześwidrowaną dziurką w środku i pomalowane; słomki, kółeczka z papieru i t. p. Dziecko nawleka na nitkę po 2, 3 — każda trójka innego koloru.

Dla dzieci starszych.

Na kartonikach mamy naszkicowane: dziewczynki, chłopców, kotki, ptaszki, motylki i t. p., a także piłki, lalki, kłębuszki, obręcze, drzewka, kwiaty, wózki, szpadle i t. p. Ilość przedmiotów na kartonikach jest różna — od 1-go do 4-ch.

Dzieci dobierają do każdego obrazka — obrazek, który ma z pierwszym logiczny związek, uwzględniając przytem liczbę. Np. Dwie dziewczynki dostają 2 lalki, trzy kotki—trzy kłębuszki i t. d.

Wszystkie kartoniki dzieci układają na stole, a po skończeniu zapraszają paru swoich kolegów, pokazując obrazki, tłumacząc, co kto lubi, czem się bawi. Koledzy mogą też mieć swoje pomysły i poprzesuwać obrazki, byle liczba przedmiotów była zachowana.

Przy ćwiczeniach tego rodzaju nie wystarczy rozdać dzieciom pomoce wychowawcze i pozostawić je samym sobie, należy każde dziecko skontrolować, przyjrzeć się, czy dość sprawnie pracuje i pobudzić do wypowiedzenia się o tem, co wykonywa.

Zabawa.

Narysować na ziemi wąski prostokąt, a w odległości 2—3-ch metrów tyle kwadracików, ile jest dzieci.

Następnie dzieci podchodzą kolejno do wychowawczyni, która kładzie na otwartej dłoni dziecka 3, 4 kasztany lub inne jednorodne przedmioty, które ono musi zanieść i ułożyć w narysowanym prostokącie.

Gdy wszystkie kasztany znalazły się w prostokącie, każde dziecko zajmuje inny kwadracik.

Na dany znak dzieci biegną po kasztan, który zanoszą do swego domku. Potem biegną po drugi, po trzeci i t. d., dopóki nie wyczerpią całego zapasu kasztanów.

Wkońcu oglądamy, kto ma najwięcej, kto najmniej. Naturalnie, że brać należy za każdym razem tylko po jednym kasztanie.

Z. K.

ROBOTY

SANECZKI.

Z pudełek od zapałek możemy zrobić małe saneczki. Użyjemy tu dwóch wierzchnich części pudełka. Z jednego wierzchu robimy spód saneczek — płozy — odcinając niektóre części wedle rys. 1. Druga część to fotelik, który wycinamy z drugiego wierzchu pudełka i zaginamy wedle rys. 2. Podstawa fotelika ma 3 cm długości — tak samo, jak wierzch części dolnej.

Łącząc i sklejając te dwie części, otrzymujemy saneczki rys. 3, które można ozdobić, oklejając barwnym papierem, malując lub złocąc.

M. G. D.

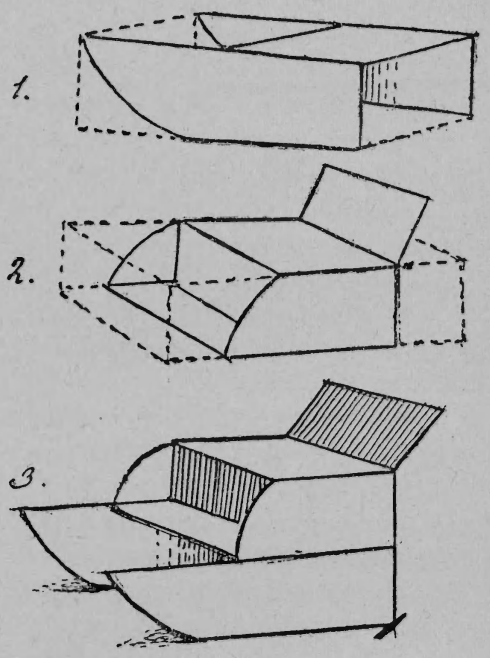

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

Dnia 15 listopada 1935 r. na konferencji miesięcznej Tow. Wychowania Przedszkolnego p. Włodzimierz Skłodowski omawiał ostatnie wydawnictwa pedagogiczne.

I. W grupie — *Pedagogika społecz-*

na — Florjan *Znaniecki*. Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości. Praca, jak sam tytuł wskazuje, pragnie ustalić związek między powstającą nową kulturą a możliwościami społecznemi, tkwiącemi we współczesnym człowieku. Choć temat i jego potraktowanie nie jest obliczone na potrzeby czytelnika, zajmującego się wychowaniem dzieci najmłodszych, niemniej można w omawianej książce znaleźć szereg zagadnień, interesujących wychowawczynię przedszkola (w szczególności rozdz. „Ludzie dobrze wychowani", „Ludzie zabawy").

Helena *Radlińska* „Stosunek wychowawczy do środowiska" daje szereg konkretnych wyników badań nad środowiskiem społecznem dzieci i młodzieży. Cennemi są jej uwagi krytyczne nad techniką zbierania obserwacyj otoczenia, ważnem zaś, ze względu na audytorjum konferencji, uznanie przedszkola za czynnik kompensujący braki społeczne środowiska, w jakiem wzrasta małe dziecko.

Praca zbiorowa: *Poznajmy warunki życia dziecka* daje plastyczny, nasuwający szereg refleksyj obraz życia dzieci warszawskich. Dobrem uzupełnieniem zawartego tam materjału może być wydawnictwo pod red. *Librachowej* i *Studenckiego: Dziecko wsi polskiej*.

II. W grupie — *Pedagogika lecznicza* — należy zanotować ciekawą pracę Dr. *R. Dąbrowskiego:* Nerwowość dzieci i młodzieży, który, opierając się o badania własne i bogatą literaturę, daje przegląd najczęstszych objawów nerwowości, wskazując jednocześnie ich najpospolitsze źródła oraz podając środki profilaktyczne.

Pokrewną w duchu, choć nietylko cele lecznicze mającą na oku, jest praca *E. Małkinówny*. Psychologja indywidualna Dra Adlera, dająca w języku polskim najpełniejszy obraz psychologji i pedagogiki adlerowskiej.

Dobrem uzupełnieniem wydawnictw tego zakresu jest artykuł Dra Sterlinga, drukowany w Encyklopedji Wychowania (Dzieci psychopatyczne).

III. W grupie — *Psychologja ogólna* (o nastawieniu psychoanalitycznem) wymieniono książkę *Boveta:* Instynkt walki, która zmieniona i uzupełniona, jako drugie wydanie, ukazała się ostatnio.

Pozatem prelegent wskazał na pożyteczność śledzenia artykułów, ukazujących się w „Encyklopedji Wychowania".

Z CZASOPISM

„Przedszkole" — nr. 2, r. 1935/36, październik.

Nr. 2 „Przedszkola" przynosi dokończenie artykułu Piotra Petersena z Jeny p. t. *„Przedszkole i szkoła na wsi"*. Autor — nawiązując do myśli Froebla, podkreśla ważność związania przedszkola — specjalnie wiejskiego — z „żywem życiem", oparcia go o te wartości ducha ludzkiego, „które początek swój biorą od wody, powietrza i ziemi". W tych przeżyciach kształtuje się wg autora najsilniejsza miłość ojczyzny. Przedszkole wiejskie powinno być mocniej jeszcze, niż przedszkole w mieście, związane z rodziną i na wzór życia rodzin-

nego prowadzone, stać się ono winno równocześnie „szkołą dla matek i ojców", którym należy wytworzyć możność przypatrywania się życiu przedszkola i utrzymywaniu stałego z niem kontaktu.

W dalszym ciągu numeru znajdujemy artykuł Ryty Gnus p. t. „Badania nad muzykalnością dzieci w wieku szkolnym" — przynoszący zapowiedź rozpoczęcia badań nad tą sprawą i szereg z tem związanych wskazówek dla wychowawczyń przedszkoli.

Wreszcie artykulik Korczaka „Bajka", zwracający słusznie uwagę na konieczność stałego badania reakcyj dziecka na bajkę i dostosowywania do nich formy i treści opowiadań.

Zofja Charszewska w krótkim opisie ośrodka zainteresowań „jest zimno" — dokoła którego grupowała się praca dzieci w przedszkolu w ciągu listopada i grudnia, daje pożyteczny i żywy obraz rozwijania się tego zagadnienia w pracy grupy dzieci starszych.

Numer obejmuje jeszcze przegląd wydawnictw i sprawozdanie z wakacyjnego kursu dokształcającego dla niewykwalifikowanych wychowawczyń, zorganizowanego przez Sekcję Wych. Przedszkolnego Z. N. P.

„Przedszkole", nr. 3, r. 1935/36, listopad.

Nr. 3 „Przedszkola" przynosi pierwszą część artykułu S. Hessena, autora znanych „Podstaw pedagogiki", a obecnie profesora Wolnej Wszechnicy w Warszawie, p. t. „Pedagogja M. Montessori i jej losy".

Największą zasługą Montessori jest, wg. Hessena, połączenie w jej systemie trzech zasad: 1) oparcia metody na naukowych podstawach, 2) wprowadzenie ideału swobodnego wychowania, 3) społeczny i praktyczny kierunek jej pedagogji. Ale równocześnie w połączeniu tych trzech wytycznych widzi Hessen największe niebezpieczeństwo metody Montessori, gdyż są to zasady zbyt różnorodne, by stworzyć jednolity system. Czynnik pierwszy zapanował nad pozostałemi dwoma, tworząc w ten sposób jednostronny kierunek, którego osią stał się „materjał dydaktyczny", pochłaniając zupełnie pierwotną myśl wychowania swobodnego i wychowania społecznego.

W dalszym ciągu nr. 3 „Przedszkola" przynosi obszerne sprawozdanie J. Michałowskiej: „Dziecko na kongresach brukselskich", w którem autorka streszcza i podaje tezy szeregu referatów, wysuwając jako najważniejsze, a dotąd nieporuszane zagadnienia: zagadnienie opieki społecznej nad dzieckiem wsi i sprawę wpływu bezrobocia na młodzież.

Ze sprawozdań przedstawicieli innych państw okazało się, że w zakresie przygotowania wychowawczyni przedszkoli — stawiają oni jako dezyderaty na przyszłość takie wymagania, jakie wprowadziła już u nas reforma szkolna w r. 1932. Szkoda, że zabrakło na tym kongresie polskiego refreratu, omawiającego te sprawy.

W nast. artykule Józef Policzkiewicz mówi o konieczności organizowania przedszkoli na Polesiu, przytaczając przykład z organizowanego przez siebie przedszkola w Białej. Widzimy z tego artykułu, na jak wielkie trudności napotyka ta akcja na Polesiu. Sprawa jest dotąd otwarta — trzeba szukać dróg jej rozwiązania.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Odpowiedź Pani K. Z.

Często niepokoją nas różne objawy okrucieństw u małych dzieci. Żeby móc się odpowiednio od tych objawów ustosunkować, trzeba je przedewszystkiem zrozumieć.

Etjologiczne podłoże okrucieństw dzieci w wieku przedszkolnym nie jest jeszcze zupełnie dokładnie zbadane i zdanie uczonych jest w tym względzie podzielone. Np. H. Hetzer, jedna z wybitniejszych przedstawicielek szkoły austrjackiej, twierdzi, że popęd do okrucieństwa jest naturalnem przejściowem zjawiskiem u dzieci i że wobec tego rola wychowawców powinna się ograniczyć do tego tylko, aby odciągać dziecko od myśli okrutnych [1]).

Inni autorzy, jak np. znany psycholog rosyjski W. W. Zienkowski, interpretuje okrucieństwa dzieci bez przyjmowania jakiegokolwiek wrodzonego popędu do czynów okrutnych [2]).

Dla lepszego zrozumienia tego stanowiska należy się bliżej zastanowić nad nastawieniami czy skłonnościami młodocianych w okresie wczesnego dzieciństwa.

Otóż najbardziej charakterystyczną cechą małego dziecka jest egocentryzm.

Jest ono zaabsorbowane wyłącznie własną osobą. Świat zewnętrzny interesuje je tylko wówczas, gdy wchodzi w jakiś bliższy związek z jego własnem „ja". Dlatego jest ono wielkim egoistą; myśli tylko o sobie i jego czyny wypływają jedynie z pobudek egoistycznych. Uczuć wyższego rzędu małe dziecko nie posiada jeszcze i dlatego tak uparcie dąży do zaspokojenia swoich różnych aktualnych zachcianek; zarówno wzgląd na cudze dobro, jak i krzywdę nie może stanowić dostatecznie silnych hamulców. Również względy natury rozumowej nie brane są w rachubę, intelekt bowiem znajduje się na bardzo niskim stopniu rozwoju. Charakterystyczną cechą wczesnego dzieciństwa jest brak namysłu i rozwagi w zachowaniu.

Nieposkromiona chęć do realizowania wszelkich zachcianek tłumaczy się nietylko brakiem czynników, któreby odgrywały rolę hamulców, ale i silnie rozwiniętą potrzebą wyładowania aktywności. Popęd do działania jest u małych dzieci bardzo intensywny i dlatego, gdy nie znajduje na swej drodze dostatecznie silnej przeszkody, gwałtownie się wyładowuje. Forma, jaką ten popęd przybiera — to najczęściej zabawa, w niej realizuje się aktywność dzieci.

Omawiane skłonności dzieci w wieku przedszkolnym stanowią podatny grunt do rozwoju czynów okrutnych.

Z powodu egocentryzmu małe dzieci dążą do przyjemności. Dlatego to przeważnie robią to, na co mają w danej chwili ochotę. Skutkiem słabo rozwiniętego współczucia oraz braku rozwagi, często nawet zupełnie nie uświadamiają sobie, że ich zabawa może sprawić komuś ból i wyrządzić krzywdę. Tem się tłumaczą często takie fakty, jak męczenie małych kociaków, szczeniąt.

Piski dręczonych zwierząt i ich niezdarne ruchy obronne nie wywołują w dzieciach odpowiednich refleksyj, a raczej odwrotnie, działają podniecająco, doznawanie bowiem oporu stanowi

---

[1]) H. Hetzer: Seelische Higiene.

[2]) W. W. Zienkowski: Psychologja dziecięctwa. Tłum. P. Macewicz.

bodziec do zabawy. Żeby nie było pewnych przeszkód do pokonania, zabawa przestałaby nęcić.

Przytoczę pewien przykład: mały Adaś zapytany, dlaczego wykręca nóżki kociakowi, odpowiedział poprostu: bo on się tak zabawnie broni i tak ładnie piszczy przy tem.

Liczną grupę zabaw okrutnych stanowią zabawy, których motywem jest dążenie do poznania. Motorem aktywności młodocianych często bywa chęć zdobycia pewnej wiedzy. Np. podłożem t. zw. zabaw destrukcyjnych jest właśnie chęć przekonania się, co jest w środku jakiegoś przedmiotu; co ma w brzuszku lalka, jak będzie wyglądał stłuczony wazon, pajac bez nogi i t. p. Małe dzieci psują swoje zabawki, żeby przekonać się, jak one są zbudowane. Z chęci zobaczenia również jak będzie wyglądał piesek bez ogonka, mogą chcieć wyrwać ogon szczeniakowi.

Chociaż w olbrzymiej ilości wypadków genezą okrutnych czynów dzieci nie jest chęć sprawienia komuś przykrości czy bólu, jednakże nie możemy negować faktów, w których analiza psychologiczna jako wyraźny motyw postępowania wykrywa świadomą chęć dokuczenia istocie słabszej. Naogół są to wypadki nieliczne i zwykle wywołane nieodpowiedniemi warunkami społecznemi, w jakich dziecko się rozwija. Szkoła Adlera zwraca uwagę, że często dzieci źle traktowane wyładowują uczucie żalu, jaki czują do swych gnębicieli, na istotach słabych i bezbronnych. W tych wypadkach okrucieństwa dzieci oprócz chęci wyładowania na kimś uczucia żalu i gniewu tłumaczyć można i tem, że dzieciak, który doznaje dużo krzywd i poniżeń, w bardzo silnym stopniu przeżywa poczucie mniejszej wartości. Jako rekompensata tego uczucia powstaje skłonność do czynów okrutnych. Dziecko znęca się nad istotą słabszą od siebie, w ten sposób bowiem zdobywa pozór mocy: męcząc kogoś, okazuje swą siłę.

Na zakończenie zaznaczyć jeszcze chciałam, że chociaż u normalnych dzieci popęd do okrucieństwa przy bliższej analizie przeważnie wytłumaczyć można bez uciekania się do jakiegoś specjalnego upodobania do krzywdzenia, jednakże u dzieci psychopatycznych mogą występować tego rodzaju motywy. Np. t. zw. typ *moral in sanity* (czynny) charakteryzuje się ustrojową złośliwością, która polega na tem, że u tych dzieci występują wyraźne objawy radości i zadowolenia, gdy mogą kogoś skrzywdzić. Dzieci tego typu zdradzają brak dyspozycyj do współczucia i uczuć altruistycznych. Zazwyczaj cierpią one również na niedorozwój poczucia moralnego.

Stefanja Warszawska.

---

[1]) Sterling: Dziecko moralnie upośledzone i Łuniewski: Uczucia moralne i znaczenie samoistnego ich braku w patologji psychiki ludzkiej.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Wesoła gromada. Janina Porazińska. Wyd. II. Cena zł. 3. Wydawnictwo M. Arcta. Nowy Świat 35. Warszawa.

Książeczka do malowania „Dzieci pracują" St. Norblina. Cena 1 zł. 20 gr. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

W REDAKCJI NABYĆ MOŻNA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

K. Konarski – BAJKI I POWIASTKI . . . 0.40 gr.
M. Weryho – RÓŻNE PRZYGODY . . . 0.40 gr.
– – CO SŁONKO WIDZIAŁO . 2.50 gr.
– – LAS . . . . . 3. – zł.
M. Weryho-Radziwiłłowiczowa — METODYKA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO dla prenumeratorów 4 zł. 30 gr.
OBRAZKI SCENICZNE DLA MAŁYCH DZIECI
Cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 25 gr.

Roczniki i komplety Wychowania Przedszkolnego sprzedaje Administracja po cenach następujących:

Rocznik I — 1925 — brak I numeru . . . zł. 3.—
„ — 1926 . . . . . zł. 4.—
„ — 1927 . . . . . zł. 4.—
„ — 1928 . . . . . zł. 4.—
„ — 1929 — brak I, II i IV numeru. zł. 2.—
„ — 1930 . . . . . zł. 4.—
„ — 1931 — brak I numeru . . . zł. 4.—
„ — 1932 . . . . . zł. 4.—
„ — 1933 . . . . . zł. 5.—
„ — 1934 — brak II numeru . . . zł. 6.—

PORADNIA WYCHOWAWCZA
T-WA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
mieści się przy ul. Kruczej Nr. 9
w prywatnej szkole powszechnej
im. A. Małkowskiego.
Porad udzielają w soboty od 5—7 Z. Bogdanowiczowa, dr. J. Szmydtówna i dr. Zejdemanowa.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, HELENA GIRTLEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA, WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 8.—	Rocznie	Zł. 9.—
Półrocznie . . .	„ 4.—	Półrocznie . . .	„ 4.50

Numer pojedyńczy Zł. 1.50

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 70.—, 1/2 str. Zł. 40.—, 1/4 str. Zł. 20.—

SPIS RZECZY

Praktyczne wskazówki do nauki rysunku	*N. Bobieńska*
Przygotowanie do egzaminu ze śpiewu	*J. Wierzbińska*
Ćwiczenia ruchowe (Zwisy)	*E. Podgórska*
O odmrożeniach	*Dr. Łuniewska*
Zabawka w życiu dziecka	*M. Radziwiłłowiczowa*
Co nam przyniosła zima	*A. Żera*
Pani Zima	*W. Ch.*
O tem jak krawiec Krawczyński zwierzątkom szył nowe ubranka	*Szelburg-Zarembina*
Palenie w piecu	*L. M.*
Przy ciepłym piecu	*E. Szelburg*
O zającu	*M. Darewska*
Pies i zając (Gra towarzyska)	*D.*
W gościnie u zimy	*W. R.*
Mróz	*W. R.*
Położenie przedmiotu (loteryjka) „Każda rzecz ma swoje miejsce"	*A. Zakrzewska*
Pojęcie ilości	*Z. K.*
Roboty (Saneczki)	*M. G. D.*
Z działalności Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego	
Z czasopism	
Odpowiedzi Redakcji	*St. Warszawska*
Książki nadesłane	

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.